Nr. 136. We Lwowie, Piątek dnia 16. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. .
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15 czerwca.

(Agitacja w sprawie bazylianów. — Klęska Bismarka w parlamencie niemieckim.)

Dito donosi, że protest przeciwko bulli papieskiej w sprawie Bazylianów podpisały monastery we Lwowie, Hoszowie, Krasnopuszczy, Pohoni, Złoczowie, Dobromilu, Drohobyczu i w Ławrowie; nie wniosłyby przeto protestu wedle tych wiadomości tylko monastery w Ułaszkowcach, Krechowie, Krystynopolu i w Żółkwi. Również i kler świecki miesza się do tej sprawy, mianowicie, oprócz księży z dekanatu Lubaczowskiego w dyecezji Przemyskiej, mieli jeszcze podpisać protest księża z dekanatu Chodorowskiego w archidyecezji Lwowskiej.

Notując te doniesienia dodajemy z naszej strony uwagę, że czas byłby już, ażeby ze źródeł kompetentnych wyjaśniono jasno i stanowczo następujące pytania:

1. Co należy rozumieć pod tem wyrażeniem że „klasztor“ ten lub ów podpisał protest? Czy podpis jednego albo dwóch członków zgromadzenia zakonnego może być uznawanny za akt wychodzący od „klasztoru“?

2. Co władze duchowne i świeckie, do których owe protesta bywają przysyłane, zamierzają z temi aktami zrobić?

3. Czy ruski kler świecki bierze udział w pomienionych demonstracjach przeciwko władzy przełożonej za wiedzą i wolą biskupów i konsystrorzów?

* * *

Telegramy berlińskie podały nam w głównych rysach przebieg debaty w parlamencie niemieckim o monopolu tytoniowym, i ostateczny debaty tej rezultat. Projekt rządowy odrzucony został większością (276—43) 233 głosów, pomimo dział ciężkiego kalibru, które dwukrotnie Bismark zatoczył, celując w niesfornych przeciwników.

Klęska Bismrka jest tedy niepospolicie wielka, i to z dwóch względów, raz dla tego, że wszelkie jego argumentacje, misternie budowane, nie odniosły żadnego skutku, a powtóre dla tego, że tak mała liczba posłów, bo zaledwie 43, stanęła po jego stronie. Nic nie pomogły wszelkie jego odwoływania się do pełnej niebezpieczeństw sytuacji Niemiec, wynikających z ich środkowego położenia; nic nie pomogły jego groźby, że parlament rozwiąże i odwoła się do wyborców; nic nie pomogły jego impertynencje, zarzuty, że stronnictwa niemieckie prowadzą politykę frakcyjną a nie narodową, i teorje średniowieczne w tym np rodzaju, że spokój i dobrobyt Europy opiera się na barkach panujących dynastji, i że gdyby nie te dynastje, trzeba byłoby Europie zaśpiewać *Requiem*.

Przeżył się Bismark — to fakt. Należy on do rzędu tych ludzi, którzy nie potrafili w porę ustąpić z widowni, z czołem ozdobionem jeszcze laurowym wieńcem. Dzisiaj, każdym swoim występem obrywa liść po liściu z tego wawrzynowego wieńca, składa dzień po dniu dowody, że kraj w innym a on w innym dąży kierunku, że on coraz mniej rozumie potrzeby Niemiec, a Niemcy coraz mniej żywią dla niego sympatji.

Mimo to wszakże, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że opinia parlamentu niemieckiego o monopolu tytoniowym nie wpłynie wcale na stanowisko Bismarka i zachwiać go nie zdoła. Ślubował on przecież sobie, że nie ustąpi. Jakże więc można zmusić go do złamania tak święto ślubu, powziętego w tak uroczystej chwili! Byłoby to uwłaczać tej krwi, która płynęła po zamachu Nobilinga. Na taki krok nie zdobędzie się żaden Niemiec. Wszystko więc pozostanie tak jak było dotąd, a Bismark będzie dalej pasował się z parlamentaryzmem i albo kompromisami uzyszcze to czego pragnie, albo stworzywszy jakieś zawikłanie zewnętrzne, pociągnie za sobą znowu cały naród. Czy jednak ma rzeczywiście zamiar spełnić swą groźbę i parlament rozwiązać, tego na razie przewidzieć niepodobna.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa dnia 11. czerwca.

Wystawa, wyścigi i jarmark wełniany! Oto rzeczy, które w tej chwili są na porządku dziennym w Warszawie. Wystawa została otworzoną dnia 10, pierwszy wyścig odbył się daty jak wyżej, to jest: 11, jarmark się rozpocznie 15. O każdej z tych rzeczy, a zwłaszcza już dokonanych, coś z konieczności, wypływającej z obowiązku sprawozdawczego należy powiedzieć. Więc najprzód co do wystawy. Z kolei jest ona już z rzędu trzecią w tej mniej więcej formie, jak obecna. Pierwsza była specjalnie wystawą koni i tym sposobem niczem więcej jak tylko dodatkiem do wyścigów, przez Towarzystwo których jest urządzoną. Ten charakter wyścigowy, pomimo rozszerzenia programu zeszłorocznej wystawy, silnie się bardzo jeszcze na niej odbijał, pozwalając na dokonywanie się tam rzeczy, które nie pozwalały brać całej tej roboty na serjo. W roku bieżącym jest pod wieloma względami lepiej. Konie, rzec śmiało można, pomimo to, że jest ich wiele, zeszły mniej więcej na plan drugi, a za to miejsce poważniejsze, zajęły kiacze, woły, owce, trzoda i domowe ptactwo. W wystawach poprzednich powoźnicy brali udział mały, obecnie wystąpiły prawie wszystkie znane firmy. Niemniej jest silnie na wystawie reprezentowanym przemysł wyrabiania narzędzi rolniczych. Już wczoraj bardzo żywy szedł targ na wystawie, czego lat poprzednich nie było; wskazuje to, że pomału wystawa wejdzie na właściwe sobie tory, przestając być miejscem popisu, a stając się punktem stycznym dla producentów i konsumentów. Najliczniejszy zastęp koni wystawił p. L. Krasiński, bo aż 40, ładnych w nich jednak, ani rasowych czystej krwi nie ma. P. Potocka wystawiła piękne konie, p. Stadnicka araby, p. Zaborowski konie rasy polskiej. Wszystko to jednak zbytkowne. Koni roboczych mało. Najlepsze stosunkowo tego rodzaju okazy są te, które wystawili właściciele majątków z nad granicy zachodniej i północnej, to jest ci, którym łatwo swe klacze krzyżować z ogierami stad rządowych pruskich, ogierami rasy polskiej. Jest to wskazówka.

Od dziś rozpoczynają się na wystawie konkursy. Jutro ma być konkurs pługów i rozmaitych narzędzi rolniczych w Ursynowie u p. L. Krasińskiego.

Wszystko to jednak tak jak jest, trudno brać całkiem na serjo jeszcze. Może z biegiem czasu będzie z wystawami lepiej.

Wyścigi otworzył hr. August Potocki, wiceprezes wyścigów, w zastępstwie prezesa Albedyńskiego, na zasadzie telegraficznego upoważnienia odebranego od niego w sobotę.

Pogoda była niepewna, ale się potem rozjaśniło, widzów tłumy. Nie zaobserwowaliśmy jednak tego zbytku w uprzężach i pojazdach, który posunięty do przesady bardzo raził zeszłego roku. Było skromniej i przyzwoiciej.

Do pierwszej gonitwy o nagrodę stad rządowych, wynoszącą 700 rs. stanęło 6 koni. Wygrał koń „Koncept“ hr. A. Potockiego.

Do drugiej gonitwy o nagrodę Tow. wyścigów 1000 rs. stanęły 3 konie, wygrał „Prim“ Dobrogosta.

Do 3ciej gonitwy o nagrodę 500 rs. od Tow. wyścigów stanęło 5 koni. Wygrał: „Szampan“ hr. A. Potockiego.

Do 4tej gonitwy o nagrodę 1000 rb. Zarządu Stad rządowych stanęło 3 konie. Wygrał „Horodno“ hr. A. Potockiego.

Do 5tej gonitwy o nagrodę imienia hr. Pawła Kotzebuego 700 rs. stanęły 4 konie. Wygrał „Christophe“ Dobrogosta.

Do 6tej gonitwy o nagrodę Tow. wyścigów 150 rs. dla panów i podarunek stanęło 9 koni kierowanych przez panów. Wygrał „Grizli Boy“ dosiadany przez Wołowskiego.

Do 7mej gonitwy o nagrodę Mokotowską w sumie 300 rubli stanęło 3 panów, wygrał Wołowski na „Woltyżerze“ koniu hr. A. Nierode.

Głównie więc wygrywały konie hr. Potockiego. Stajnia p. Grabowskiego zeszła na plan drugi.

Sittównę słyszeliśmy już kilka razy. Śpiewa umiejętnie i niezwykle sympatycznie. Publiczność jej robiła i robi mnóstwo owacji. Szczególniej była miłą bardzo chwila w czwartkowem wystąpieniu w „Normie“ Belliniego, kiedy artystka śpiewając z p. Lewicką duet — ustęp: „Wieczną przyjaźnią siostry połączone“ musiała na ogłuszające „bis“ powtarzać po trzykroć.

Przed kilku dniami w miejscowym sądzie okręgowym, toczyła się ciekawa sprawa niejakiego Cholewińskiego, stolarza, poddanego pruskiego, za wypadki w roku 1862 zesłanego na Sybir, manifestem uwolnionego w roku 1868 i odstawionego do granicy pruskiej dopiero w r. 1881, to jest w lat 13 po uwolnieniu, gdzie go władze pruskie, jako takiego, który z kraju wyjechał bez paszportu i przez lat 10 przeszło przebywał za granicą, przyjąć nie chciały. Ponieważ podobny wypadek jest przewidziany w prawie karnem moskiewskiem, przeto Cholewińskiego oddano pod sąd i groził mu wyrok zsyłki ponownej na Sybir. Oskarzonego bronił adwokat Pepłowski i dowiódł, że tu nie Cholewiński ale administracja winna, iż pierwszy nie mógł się stawić na granicy państwa, którego jest poddanym przed upływem terminu prekluzyjnego, że zatem odpowiadać za to, jako zostający pod wpływem siły wyższej, niepowinien.

Sąd zapatrywanie obrońcy podzielił i oskarzonego od odpowiedzialności uwolnił. Przed wydaniem przecie wyroku sędzia prezydujący udając się na ustęp, czując całą niesprawiedliwość jaką oskarzonemu anarchiczna moskiewska administracja wyrządziła, oświadczył, iż powinien podziękować obrońcy za to, że go ocalił. Wyglądało to tak, jakby rzekł: w mojem sumieniu uważam cię za niewinnego! I w istocie jest nim Cholewiński. Winno łotrowstwo moskiewskich czynowników i bezładny system rządzenia.

Przed kilku dniami Gerard, prezes Izby sądowej, wezwał pp. Zawadzkiego rejenta, Bętkowskiego rejenta i Brzezińskiego adwokata, w charakterze doradców prawnych, w celu porozumienia się z nimi w kwestji pytania, czy ograniczenia stosowane do żydów w Moskwie mają mieć moc prawną w Królestwie, wobec praw w niem obowiązujących. Panowie ci odpowiedzieli przecząco! Wysłano krótki referat do Petersburga. Odpowiedzi niema. Rejenci niechcą aktów w wielu sprawach przyjmować od żydów.

(Podług doniesienia dzienników, przyszło już rozporządzenie z Petersburga, że zakaz dla żydów kupowania i dzierzawienia ziemskich majątków stosuje się i do Kongresówki; p. r.)

Kraków d. 14. czerwca.

(h.) Przy rozprawach w Radzie miejskiej nad odstąpieniem Plantacyj pod uniwersytet wiele mówiono o zadaniach wszechnicy Jagiellońskiej, jako takiej, która na całym obszarze ziem naszych zachowała charakter wyłącznie polski. Po doktorze Bratranku, który został przeniesiony w stan stałego spoczynku, katedra języka i literatury niemieckiej została opróżnioną. O ile nam wiadomo, zgłaszało się kilku kandydatów. Wydział filozoficzny uchwalił powołać dotychczasowego docenta na uniwersytecie lipskim, dr. Wilhelma Creizenacha, znanego ze studjów nad Goethem i nad historją dramatu niemieckiego.

Kandydat ten jednak nie posiada jednego z głównych warunków na profesora wszechnicy polskiej — znajomości języka polskiego; wydział filozoficzny więc zostawił mu dwa lata do nabycia tej wiedzy. Czy czas ten wystarczy? Nie sądzę. Mimowolnie więc nasuwa się drugie pytanie: dlaczego pominięto kandydatów polskich? Nikt nas nie posądzi o szowinizm w nauce, nas, którzyśmy zawsze byli z uznaniem dla takich cudzoziemców jak dr. Bratranek. Ale też dr. Bratranek znał Polskę i mógł się pochlubić takiem dziełem jak „Zwei Polen in Weimar“. Sądzimy więc, że uzasadnić dałby się wybór cudzoziemca na podobną katedrę tylko w takim razie, gdyby to była pierwszorzędna znakomitość w rodzaju prof. Bratranka i posiadająca taką jak on znajomość języka i literatury polskiej.

Sprawa przeprowadzenia wodociągów w Krakowie wchodzi na nowe tory. Od pierwszej odezwy prezydenta Dietla i pierwszego posiedzenia komisji wodociągowej mija oto dwanaście lat, i ten kto nie zna trudności miejscowych, zdziwi się, iż dotychczas ta sprawa nie została załatwioną. Ale trudności były i są zarówno techniczne jak finansowe. Rada miejska uchwaliła wyznaczyć sumę 600 000 złr. z funduszu pożyczkowego na urządzenie wodociągów, stawiając warunek, aby sprowadzić się mająca woda była zdrową do picia i wystarczała nietylko na potrzeby domowe, ale i publiczne. Otóż tym ostatnim warunkom za powyższe pieniądze a nawet taniej można sprowadzić tylko wodę gruntową lub rzeczną z doliny Wisły, Rudawy i innych pobliskich rzeczułek, ale nie nada się ona do picia. Sprowadzenie zaś wody zdrojowej o wiele przewyższyć musi preliminowaną kwotę tak z powodu odległości miejsca, jako też potrzebnych do tego urządzeń.

Po wielu projektach (było wszystkich trzydzieści), jakie w minionem dziesięcioleciu przedkładane były komisji, a z których na baczniejszą zasługiwały uwagę projekta inżyniera Kołodziejskiego i dr. Lutostańskiego, obecny prezydent, dr. Weigel, z największą gorliwością poświęciwszy się zbadaniu tej sprawy, wezwał nareszcie znanego inżyniera Władysława Klugera (autora Listów z Peruwii i Boliwii) do wypracowania ogólnego technicznego referatu z dotychczasowych prac komisji wodociągowej i do postawienia ostatecznych wniosków w tej sprawie. P. Kluger przedłożył w tych dniach obszerny elaborat, streszczający się w ten sposób:

Jeśli gmina pragnie mieć wodę zdrową i na potrzeby publiczne w ilości 6650 metrów sześćciennych na dobę (wodociąg ma być tak urządzony, aby w miarę zwiększania się ludności był w stanie prowadzić w przyszłości 9500 metrów sześćc. wody). to potrzeba nowe czynić poszukiwania za wodą gruntową, której sprowadzenie nie przekroczyłoby kwoty 600.000 złr., bo dotychczasowe poszukiwania nie odpowiadają stawianym warunkom, a w razie nieznalezienia potrzebnej wody, należy stanowczo uważać zaprowadzenie dobrych wodociągów za niemożliwe za sumę 600 000 złr.

Jeśli zaś Rada zdecyduje się na powiększenie przeznaczonej na wodociągi kwoty, to nie pozostaje nic innego, jak sprowadzić wodę źródlaną z Regulic (leżących w powiecie chrzanowskim w odległości 29.000 metrów w linii prostej od środka Krakowa.)

Dla obeznania się bliżej z miejscowemi warunkami, prezydent dr. Weigel dziś właśnie wyjeżdża do Regulic.

Druga sprawa, żywo obchodząca Kraków, a od roku niepokojąca gminę i mieszkańców — sprawa gazowa, dobiega już do końca w dyskusji Rady miejskiej nad przedłożonym jej nowym kontraktem z Towarzystwem Dessauskiem. Już pięć posiedzeń jej poświęcono, mimo że jak z góry powiedziałem, ważniejszych zmian w projekcie nie będzie. Dyskusje się przewlekają dla tego, że gmina chce zabezpieczyć zarówno siebie jak prywatnych konsumentów w ścisłem dotrzymaniu kontraktu ze strony Towarzystwa.

Trzecia sprawa, zarówno ważna i mająca wpłynąć na podniesienie miasta — sprawa tramwajowa, dobiega również załatwienia. W tych dniach rozpoczną się odnośne roboty, a d. 15 sierpnia b. r. linia od Podgórza przez miasto do dworca kolejowego ma być oddaną do użytku publicznego.

Proces o zdradę stanu.

(Trzeci dzień rozprawy.)

(Dokończenie.)

Prok. Mam podejrzenie, że pan wyjechałeś do Czerteża razem z Dobrzańskim Mirosł.? Naum. zaprzecza. Również przeczy, jakoby podczas powrotu z Czerteża do Skałatu i wstępując do Lwowa, zachodził do Adolfa Dobrzańskiego, który już wówczas na początku września był we Lwowie Ze Lwowa wyjechałem do Skałatu, ztamtąd wprost do Wiednia. Dobrzański pisał mi jeszcze do Skałatu, abym mu podał adres mój, pod jakim mógłby posełać listy do Wiednia. Później dowiedziałem się, że on także był we Wiedniu Nie widziałem się z nim jednak — bo on był tam jeszcze przed moim przyjazdem. Rozminęliśmy się.

Prok. Nie wchodzę w treść listów pańskich — bo pańskie tłumaczenie nie zasługuje na wiarę — lecz w ogóle korespondencja wydała się panu podejrzaną — mimo to nie zaprzestałeś pan jej. Naum. Powiedziałem, że zerwałem w grudniu.

Prok. Udowodniono właśnie przed chwilą, że tak nie było. Naum. wyznaje wreszcie, że chciał tak długo prowadzić tę korespondencję, dopóki Dobrzański nie wyrobi mu stypendjum obiecanego; potem chciał z nim zerwać.

Prok. Więc chciałeś go pan wykierować. Dlaczego Dobrzański nie przysełał pieniędzy w listach pieniężnych, tylko w rekomendowanych? Naum. Przysełał sumę 50 rubli w pieniądzach austrjackich — przeszło 60 złr. w jednej pięćdziesiątce i dziesiątce w banknotach. Przysełał dlatego w rekomendowanych listach, bo odbiór pieniędzy z Moskwy Rusina może kompromitować.

Przew. Wszakże, jeżeli jak pan mówiłeś pierwotnie, pieniądze te miały służyć na zakupno książek — nie było w tem nic kompromitującego. Naum. Regularna co miesiąc przesyłka mogła wzbudzić podejrzenie.

Prok. Niech mi pan to wytłumaczy: Ludzie starsi, wytrawniejsi agitatorowie dostawali po 25 złr. Zkąd pan przeszło dwa razy taką pensję, tem bardziej, że jak pan nam powiedziałeś, posłałeś zaledwie 3 korespondencje? Naum. Mirosław D. wiedział bardzo dobrze, że ja nie znając stosunków, będę potrzebował pomocy, będę musiał płacić za wiadomości.

Prok. I płaciłeś pan? Naum. Płaciłem pewnemu memu koledze — nazwiska nie wymienię — płaciłem mu bardzo mało.

Prok. Jakich nieprzyjemności obawiał się Dobrzański skutkiem ewentualnego wyjaśnienia korespondencji, od Moskwy nie groziło mu przecież niebezpieczeństwo.

Naum. On mi też mówił, że od strony Moskwy nie obawiał się niczego. Obawiał się tylko, aby w Austrji nic nie wypłynęło, gdyż z tej strony miałby nieprzyjemności.

Prok. Wybieg ten zdaje się zręczny — w istocie jest bardzo niezręczny.

Na dalsze pytanie prokuratora oświadcza Naum. stanowczo, że musi odmówić wymienienia osobistości o których pisał w „sprawozdaniach“ do Dobrańskiego, i w ogóle musi o treści tych relacyj zamilczeć.

Prok. Jakim sposobem zszedł się pan z Riaszewskim? Naum. On sam przyszedł do mnie, niewiem zkąd przyjechał i gdzie znikł potem. Wiem tylko, że przedstawił mi się jako Polak z Warszawy.

Prok. Z listu Dobrzańskiego do pana, z dnia 14. października, więc zaraz na trzeci dzień po pańskim przyjeździe do Wiednia, gdzie pisze: „Riaszewskiemu) także już wysłane — widać żeś pan wiedział już poprzednio o Riaszewskim, że musiał panu Dobrzański o nim mówić. Naum. zaprzecza. Riaszewski być może dostał od Dobrzańskiego zawiadomienie o mnie, że jestem we Wiedniu.

Prok. Czy pokazał panu jaki polecający list od Dobrzańskiego. Naum. Nie.

Prok. Jakże pan mogłeś obcemu człowiekowi zwierzać się o tajnem poleceniu Dobrzańskiego.

Naum. Widziałem, że on był o wszystkiem uprzedzony, Dobrzański sam musiał mu wszystko powiedzieć. Riaszewski bawił we Wiedniu przez tydzień.

Prok. Szpiegowanie nihilistów i socjalistów jest—ostatecznie rzeczą niekarygodną, ale szpiegować własnych kolegów w różnych stowarzyszeniach, to jest rzeczą wręcz podłą.

Obr. dr. Iskrzycki podnosi się z miejsca i woła: Paragraf 235!

Prok. (dalej do Naumowicza). Dlaczego pan nierobiłeś różnicy między nihilistami i innemi stowarzyszeniami?

Naum. Nie szpiegowałem stowarzyszeń, pisałem o nich daty.

Prok. Proszę pana, takie daty, jakich próbkę wczoraj tu odczytano! (Naum. milczy.) Dlaczego pan zrazu w śledztwie zanegowałeś korespondencję z Mir. Dobrzańskim? — Naum. Nie wiedziałem, że jest już w rękach sądu.

Prok. Jadąc z Wiednia na święta do domu wstępywałeś do Adolfa Dobrzańskiego? — Naum Jako do znajomego. W tym czasie ojca mego nie było we Lwowie.

Obrońca dr. Iskrzycki wyraża ubolewanie z powodu użytego przez prokuratora wyrazu, ubliżającego czci podsądnego, i prosi przewodniczącego, aby był łaskaw przestrzegać §. 235 p. k.

Przew. Myślę, że wyraz odnosił się do rzeczy samej, i był użyty ogólnikowo, a nie do osoby, mimo to jednak sądzę, że p. prok. cofnie ten wyraz.

Prok. oświadcza, że miał na myśli przedmiot, a nie poddmiot — zresztą cofa wyraz, rzucony w ferworze.

Następnie obrońca dr. Iskrzycki prosi o głos celem badania obwinionego.

Zaczyna jednak od oznajmienia, że w odczytanym wczoraj koncepcie Naumowicza był ustęp ostatni, odnoszący się do miasta Sanoka. Ustęp ten odczytany był już w czasie ogólnego znużenia, po całodziennej rozprawie; dalej obchodzi prywatnie i mnie, jako pochodzącego z Sanoka (zdziwienie), więc proszę o powtórne odczytanie.

Przew. po przedstawieniu, że ustęp ten bardzo a bardzo mało może p. obrońcę obchodzić osobiście, odczytuje wreszcie na powtórne żądanie (czyta): „Z ruskich spraw w Galicji nie ma nic godnego uwagi. Jedynie zwraca uwagę *Neue freie Presse*, że w Sanoku, gdzie przedtem była tak silna partja polska, teraz wybrano do Rady miejskiej na 25 członków tylko 3 Polaków a 11 Russkich. Posyłam *Deutsche Ztg.*“ itd.

Dr. Iskr. Muszę tę rzecz wyjaśnić. (Wesołość).

Przew. W tym względzie obrońca nie ma dawać żadnego wyjaśnienia.

Dr. Iskr. zwraca się teraz do swego stanowiska jako obrońcy. Akt oskarzenia dostałem późno, już po zapadłej prawomocności, i nic obrona nie mogła korzystać z służącego jej prawa (§. 245) wniesienia ogólnego wywodu, ewentualnie sprzeciwienia. Akt oskarzenia jest ogólnikowy, sam w sobie nie przytacza żadnego faktu przeciw oskarzonym, zaś wszystko to nawet, co jest wyłuszczone w powodach, stanowiących odrębną całość, nie zawiera także żadnego faktu. Owóż z tych powodów stawiam wniosek, aby trybunał zarządził zniesienie, ewentualnie uzupełnienie aktu oskarzenia. (§. 207.)

Wreszcie wyznaje obrońca, że nie wie czy także ma bronić swego klienta od zarzutu szpiegostwa — gdyż takiej obrony niebyłby nigdy przyjął, i nie masz ustawowego obowiązku, aby podsądny, który się trudnił szpiegostwem, musiał mieć obrońcę.

Prok. sprzeciwia się wnioskowi co do poprawy aktu oskarzenia, akt jest prawomocny.

Dr. Iskr. powołuje się na §. 207 u. k., wedle którego w samymże akcie oskarzenia winne być zawarte fakta i okoliczności, stanowiące znamiona jakiegoś czynu. Konstatuje, że akt oskarzenia ogólnikowo powiada, że są znamiona zbrodni zdrady stanu, a nie powiada w czem leżą. Wreszcie twierdzi, że chcąc odpowiadać na ogólny wywód w Powodach zawarty, potrzebaby dwuletniego studjum ze strony obrońcy.

Po odpowiedzi prokuratora, trybunał w krótkiej sesji powziął uchwałę, że odmawia życzeniu obrońcy, gdyż akt oskarzenia stał się prawomocny.

Dr. Iskrz. rozpoczyna tedy (z aktem oskarzenia w ręku) badanie oskarzonego Wł. Naumowicza: Przesięwziąłeś pan czyny, zmierzające do oderwania Galicji, Bukowiny i Węgier północnych od Austrji? Naum. Nie.

Dr. Iskr. Usiłowałeś sprowadzić niebezpieczeństwo dla Austrji z zewnątrz? Naum. Nie.

Dr. Iskr. Poczuwasz się do winy, że zamierzałeś czyny, mające na celu wywołanie w monarchii buntu i wojny domowej? Naum. Nie.

Dr Iskr. Pan jesteś filologiem. Jakie języki pan znasz? Naum. ruski, polski, niemiecki i moskiewski dobrze; francuski, angielski i włoski słabo — teraz uczę się języka tureckiego i perskiego. Studjom języków oddaję się z zamiłowania.

Naukom poświęcałem wiele bardze czasu — z rana na wszechnicy, potem w bibliotece, wieczorem w akademii orjentalnej, albo w domu z instruktorem języka tureckiego, któremu płaciłem 10 złr. miesięcznie. — Na dalsze pytanie obrońcy podaje: Stołowałem się w domu; do kawiarni chodziłem tylko na drugie śniadanie, kiedy najmniej uczęszcza tam ludzi (Café Belaria). Wieczorem zaś z Tapferem bywałem w restauracji w pobliżu mieszkania, gdzie się zbierały niemieckie Kółka demokratyczne. W kawiarniach, gdzie bywają Kółka studentów słowiańskich nie bywałem — było mi zadaleko, gdyż mieszkałem na Neubau. Byłem tam kilka razy, ale tylko przy otwarciu Kółek.

Dr. Isk. Rozmaicie tu nazywano pańską korespondencję. Naum. Uważałem ją za sprawozdania..

Przew. Co już było raz wypowiedziane, tego wykreślić nie można.

Dr. Isk. (do osk.) W jakim języku pisałeś je pan? Naum. Po moskiewsku i po niemiecku.

Dr. Isk. Czy w formie sprawozdań? Naum. W formie sprawozdań, które miały stanowić materjał dla kogoś do jakiegoś użytku. Dobrzański mówił mi, że potrzebuje materjału.

Dr. Iskr. zapytuje o posełane Dobrzańskiemu wycinki. Naum. Posełałem wszystkie artykuły dotyczące Moskwy, raz tylko z „Parlamentära“ wysłałem artykuł o Bośnii i Hercegowinie.

Dr. Iskr. Przesełki pieniężne z Moskwy, powiedziałeś pan mogłyby się zdawać podejrzane. Czy n. p. gdybym ja je otrzymał albo przypuśćmy, jakaś osobistość wybitna n. p. Jan Dobrzański redaktor *Gaz. Nar.* (powszechna wesołość w sali), czy to rzucałoby na niego podejrzenie? Naum. Nie, na mnie zaś mogłoby padać podejrzenie.

Przew. Dla czego? Naum. Bo jestem Rusinem, i... ostatecznie jest fakt (poprawia się) są przynajmniej podejrzenia, że są osoby, mające polityczne stosunki z Moskwą.

Przew. Dla czegoż pan mogłeś być podejrzywany o takie stosunki? Naum. uważa, że zabrnął za daleko i milczy.

Następnie wypytuje dr. Iskrz. oskarzonego o rodzinę Adolfa Dobrzańskiego, i każe sobie wszystkich jej członków wyliczyć. Naum. Adolf Dobrzański, p. Dobrzańska, córka Olga Hrabar, syn Mirosław Dobrzański, dalej córka Irena, żona adwokata dr. Homiczka, córka Elena, żona Budziłowicza, córka Aleksyna za Julianem Gierowskim, Wiera nie zamężna; tych znam. Jest jeszcze syn Borys, najmłodszy, w Moskwie, którego nie znam.

Dr. Iskr. Czy nie wspominał panu ojciec, że kiedyś mógł byś się ożenić z Wierą? (wesołość). Naum. Nie, i nigdy mi to na myśl nie przyszło. (Poruszenie ogólne na galerji).

Wreszcie bada dr. Iskrzycki oskarzonego w kierunku kontradykcyj w jego zeznaniach — Naum. oświadcza, że trwa przy zeznaniach, złożonych przy rozprawie. To, że w śledztwie powiedziałem, „iż z moich papierów możnaby powziąć podejrzenie“, uczyniłem bez namysłu. Sędzia śledczy nie pokazał zaś wszystkich moich listów, tylko jedną korespondencję, a twierdził, że ma już w ręku dowody wszelkie co do zbrodni zdrady stanu. Byłem tak zmęczony niewygodami podróży przymusowej, że byłbym zeznał wszystko, o coby mię tylko zapytano, byle się zbyć zdawania protokołu.

Jeszcze na pytanie dr. Iskrzyckiego zeznaje Naumowicz, że o Mirosławie Dobrzańskim nie miał wyrobionego zdania. Zrazu przedstawił mu się jako „człowiek lekki“, później z listów jako awanturnik — w ogóle nie mogłem z nim przyjść do ładu i mydlił mi oczy.

Na pytania obrońcy dr. Łubińskiego, podaje oskarzony, że wiedział w ogóle o istnieniu komitetów panslawistycznych, że statutów ich nie widział, lecz niepytany nawet oto dodaje, „tylko Riaszewski powiedział mi, że Mirosław Dobrzański jest członkiem komitetu panslawistycznego w Petersburgu.“

Prok. prosi o zanotowanie tego w protokole.

Na tem zakończono przesłuchanie Włodzimierza Naumowicza. O godz. 10. min 30 wstąpił na salę oskarzony Benedykt Płoszczański. Po odpowiedzi ogólnej na akt oskarzenia, zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę o godz. wpół do dwunastej w południe.

* * *

Przesłuchanie pana Benedykta Płoszczańskiego.

Prz. Słyszałeś pan onegdaj czytany akt oskarzenia, czy czujesz się pan winnym zarzuconych mu czynów?

Płoszcz. Czytałem cały akt oskarzenia, zastanowiłem się nad nim dokładnie i nic w nim nie znajduję coby mnie obwiniało. Podczas śledztwa myślałem nad tem, jak może wypaść akt oskarzenia, o jaką zbrodnię obwinił mnie pan prokurator. Z papierów u mnie zabranych nie wynika nic takiego coby mnie mogło kompromitować, korespondencji żadnej nie prowadziłem, chociaż to może dziwnem się wydaje, jak dla redaktora który utrzymywać musi stosunki. Mnie tłómaczy jednak brak czasu i ochoty do odpowiadania na te wszystkie korespondencje. Pisał do mnie między innymi i Mirosław Dobrzański

z Petersburga, chcąc ze mną zawiązać korespondencję. Nie odpowiadałem na żaden list, więc właściwie z nim nie stałem w żadnych stosunkach. Nie wiedziałem jakie on tam zajmuje stanowisko, a jak słyszałem wielkiego zajmować nie może. Nigdy nie dowierzałem aby mógł taką rolę odgrywać a dowiedziałem się o niej dopiero z aktu oskarzenia. To było powodem, że nie ociągałem się z przyznaniem, że był on u mnie i ja mu oddałem wizytę. Była to rzecz czysto konwencjonalna. Będąc w Petersburgu wstąpiłem także do niego. Co do hnilickiej sprawy już w śledztwie powiedziałem, że żadnego udziału nie brałem i nic o niej nie wiem. To samo i co do Zbaraża, był wprawdzie u mie przed dwoma czy trzema laty Załuski z prośbą abym mu napisał protest przeciw wyborowi Rady gminnej Zbaraża, a ponieważ adwokata Dobrzańskiego nie mógł zastać, podyktowałem ten protest pisarzowi. Przy tej sposobności dowiedziałem się dopiero, że gmina zbaraższka gotowa przejść na prawosławie jeżeli ksiądz Kostecki nie będzie usunięty. Za moją poradą udał się Załuski do księdza Malinowskiego, który tę rzecz załatwił. Po niejakim czasie odebrałem zawiadomienie, że gmina zbaraska pogodziła się z księdzem Kosteckim i odstąpiła od zamiaru przejścia na prawosławie. Umieściłem to na czele *Słowa* i pochwaliłem tę zgodę. — Co do sprawy hnilickiej to także dopiero w toku śledztwa dowiadnję się, że Szpunder miał być u mnie i ja mu miałem dawać jakieś wskazówki. Do tego przyznać się nie mogę. Mógł on być u mnie ze swoim synem, w celu wyjednania czegoś w instytucji Stauropigiańskiej. O zamiarze przejścia gminy Hniliczek na prawosławie dowiedziałem się dopiero z *Gazety Krakowskiej*. Dopiero gdy polskie dzienniki rzecz tę za nadto ostro wzięły i bardzo obraźliwie wystąpiły przeciw metropolicie, księdzu Malinowskiemu a nawet namiestnikowi, pomieszczony został w *Słowie* artykuł, że w Austrji każdy może wyznawać religiję, jaka mu się podoba, jeżeli w legalny sposób zawiadomi o tem władzę. Żadnej więc rady nie dawałem, żadnej korespondencji nie pisałem. W śledztwie prosiłem o konfrontację z Załuskim i Szpunderem w tej sprawie, lecz mi odmówiono

Co do zarzutu jakobym w roku 1866 *Słowu* nadał wybitny panslawistyczny kierunek i jakoby osobiste moje zachowanie się jakoteż przeszłość rzucały na mnie silne podejrzenie ciągłego noszenia się z panslawistycznemi ideami, odpowiedzieć muszę, że od roku 1863 do 1867 uczyłem w Zbarażu syna obywatela Garapicha, w 1868 wstąpiłem do *Słowa* jako współpracownik. Program pisma już zastałem gotowy i w tym duchu pisałem dalej. Podczas wakacji, będąc jeszcze w Zbarażu, zwiedzałem klasztory w carstwie dla zebrania materjałów do zestawienia monografii klasztorów.

Znaleziono u mnie list niejakiego Wischeka z r. 1875 według którego miałem należeć do tajnego komitetu wsparcia dla Słowian Bośnii i Hercegowiny. Rzecz się tak miała: Wischek zawezwał mnie abym biorąc przykład z pism polskich, które zbierają składki na rozmaite polskie cele, starał się utworzyć komitet do zbierania składek dla Słowian. Wischek widząc że się z tem nie spieszę wcale, sam napisał podanie do namiestnictwa i podanie to nosił do niektórych z panów z prośbą o podpisanie. Namiestnictwo odmówiło, żadnego więc komitetu nie było. Mogę się powołać w tym względzie na adwokata Dobrzańskiego.

Dalszy zarzut prokuratorji iż z powodu jakiegoś obchodu w Moskwie wystosowałem do słowiańskiego komitetu w Moskwie telegram: „w dowód duchowej jedności z ludem wielkorusskim.“ W Moskwie stawiano wówczas pomnik Puszkinowi, wielkiemu przyjacielowi Mickiewicza Na tę uroczystość zawezwał komitet redakcje pism polskich, czeskich i redakcję *Słowa*. Nie mogąc jechać wysłałem telegram, choć nie pamiętam teraz jakiej treści, ale z pewnością nie stało tam z „wielkorossyjskim ludem“ tylko z „wielkim russkim narodem“. Wiadomo, że jest Mała i Wielka Ruś, nie wchodzę w to czy z jednem czy z dwoma *s* ale dość że Ruś.

Dalej zarzuca prokuratorja, że *Słowo* pobiera subwencję z zagranicy. O tej subwencji już bardzo długo gadają, słyszałem nawet o tem, że dom mój na Gródeckiem wybudowałem za moskiewskie ruble. Wykazałem już przy innej sposobności zkąd wziąłem pieniądze i odwołuję się w tym względzie na świadectwo Biłousa.

Dalej powiedziano w oskarzeniu, iż w ostatnich chwilach sam wyznałem, że za pośrednictwem adwokata Dobrzańskiego otrzymałem sto rubli z Chełma. Emigranci nasi chełmscy nie są tam bardzo dobrze traktowani, przysłali mi więc za pośrednictwem adwokata Dobrzańskiego dwadzieścia kilka arkuszy wynoszący artykuł do pomieszczenia w *Słowie*, a ponieważ mógł być drukowany tylko w dodatku, przysłali na koszta sto rubli. W skutek tego artykułu zaczęto prześladować mniemanych korespondentów, skonfiskowano ten numer i odebrano debint *Słowu*. Zdecydowałem się pojechać do Petersburga do prokuratora i do szefa departamentu prasowego. Do tego namówiono mnie w Warszawie. Od Terleckiego i Budiłowicza żadnych korespondencji w *Słowie* nie pomieszczałem.

Stoi tu także w akcie oskarzenia, że wspierała mnie artykułami w duchu panslawistycznym usposobiona Leontiewa Lewicka. Jest to stara wdowa, odgrywająca rolę przyjaciółki Słowian, a nie mając dzieci, rozmiłowała się w wierszach i każdego niemi traktuje, kto się do niej zbliży. Wiersze te, które mi przysyłała, pokazywałem przy sposobności znajomym, lecz ich nie drukowałem.

Co się tyczy tego, że Mirosław Dobrzański w liście z d. 6. czerwca b. r. do Olgi Hrabar wyraźnie wspomina o programie dla Słowian, to mnie wcale nie obchodzi.

Ze słowiańskiemi komitetami nie stoję wcale w żadnym stosunku, a co do komitetu kijowskiego, to nawet nie wiem czy istnieje, bardzo mnie więc przykro dotyka zarzut pobierania subwencji. Zrobiono mi zarzut, że *Słowo* jest pisane w duchu słowianofilskim, bo tylko takie pisma mają debit w Moskwie. Wszak i *Gaseta Lwowska* (wesołość), choć nie jest panslawistyczną (wesołość) ma tam debiut. Ma także *Neue freie Presse* i każda gazeta, jeżeli nie zanadto zajadle przeciw Moskwie występuje.

Co do znalezionego u mnie rękopisu „Kwestja słowiańska“, to wyjaśniam, iż przyniósł mi ten artykuł do umieszczenia jeden z emigrantów. Z artykułem tym nie zgadzałem się i dlatego nie został zamieszczony.

P. prok. wskazuje na artykuły *Słowa*, i ztąd wyprowadza wnioski o mojej winie. Wielką byłby mi wyrządził przysługę, gdyby był w swoim czasie te artykuły konfiskował. Jak mogę odpowiadać teraz za to co pan prokurator przepuścił?!

Co do mojej znajomości z Adolfem Dobrzańskim, poznałem go tu we Lwowie, odwiedzał mnie raz lub dwa w tygodniu, rozmowa tyczyła się rzeczy obojętnych. Kiedy niekiedy dał mi poznać, że radby był, aby gazety ruskie zlać się mogły. Głównie mu chodziło o przyjęcie Markowa napowrót do redakcji *Słowa*.

Następuje półgodzinna pauza.

Przewodniczący podejmując nanowo posiedzenie, zadaje p. Płoszczańskiemu pytania.

Na te pytania odpowiada oskarzony, że współpracownikiem *Słowa* jest od r. 1868 a odpowiedzialnym redaktorem od r. 1871. W 1866 r. uczył na wsi syna p. Garapicha. Wstąpiwszy do redakcji programu nie zmieniał, trzymał się tego co zastał. Programem jego było: obrona praw ludu ruskiego.

Prz. Zmiana programu musiała jednak nastąpić skoro w 1866 roku *Słowo* pisze, że „już nie jesteśmy takimi Rusinami jak w 1848 roku ale zupełnie innymi.“ Płoszcz. My tu w Galicji jesteśmy galicyjskimi Rusinami, jesteśmy w Austrji okrawkiem, należymy do małej Rusi a gdzie jest mała musi być i wielka, jak jest Mało i Wielko polska, więc uważamy się jako część południowej Rusi.

Prz. Wedle aktu oskarzenia w r. 1866 zarzuciło *Słowo* pierwotny swój program i 27. czerwca (lipca; p. r.) 1866 r. oświadczyło: „Wszelkie usiłowania dyplomacji i Polaków aby z nas zrobić odrębny naród Ruski i Unitów, pozostały daremnemi. Ruś galicyjska, moskiewska i tobolska jest w geograficznym, etnograficznym jak i obrządkowym względzie — jedną. Naszem zdaniem byłoby już na czasie przekroczyć Rubikon, i wszystkim oświadczyć otwarcie, że nie możemy we względzie językowym, literackim, kościelnym i narodowym odłączać się dłużej od reszty naszego moskiewskiego świata. Nie jesteśmy Rusinami z r. 1848 my jesteśmy prawdziwymi Russkimi.“ Więc to jest już bardzo jasny program, a dalej pisze *Słowo* 22. sierpnia 1866 roku: „Jeżeliśmy w r. 1848 aby zyskać przychylność rządu zapewniali, że nie jesteśmy Moskalami, ale Rusinami, to historja wybaczy nam to kłamstwo. Gdybyśmy bowiem byli wówczas powiedzieli prawdę nie pozwolono by nam stać się russkimi.“ Więc pan się trzymałeś tego programu?

Płoszcz. Byłem zdania, że język literacki dla całej Rusi powinien być jeden, chociaż w praktyce sam się tego nie trzymałem, gdyż *Słowo* nie pisze językiem literackim. My jesteśmy odłamem Rusi, przypadłym Austrji, przeciw Austrji zaś Rusini nie występują.

Przew. Cóż znaczą wyrażenia: „należy nam przekroczyć Rubikon i oświadczyć otwarcie, że jesteśmy prawdziwymi Moskalami.“

Płosz. To znaczy, że nie jesteśmy Ruthenami, z których już szydził Saphir. Zawsze byliśmy Rusinami, dopiero w 1848 r. zrobiono z nas Ruthenów. Dziwna rzecz, dla czego wówczas rząd nie wystąpił przeciw tym artykułom.

Przew. To ja panu powiem z aktu oskarzenia, że jad ten podawany był w bardzo małych dawkach. Płoszcz. Rząd się wtedy nie mięszał do tej historji, więc sądziłem, że każdy naród ma prawo decydować o swoim języku literackim. Rząd powinien był czuwać nad tem!

Przew. Rząd też czuwa, aby w szkołach i urzędach niebył dopuszczony język inny tylko krajowy. Tu zdąża się niby już do tego, iż byłoby na czasie zrzucić maskę i przekroczyć Rubikon. Osk. daje odpowiedź wymijającą, według niego to nie było zmianą programu, lecz chodziło jedynie o język.

Przew. Alez tu nietylko o język chodzi, jest tu także mowa o zmianie religii. Pł. Na to są prawa.

Przew. Co do tego programu, to dwa takie programy odebrane zostały od pana, mianowicie dwie korespondencje księdza Lewickiego. Pł. To były proste życzenia prenumeratorów, chcieli, abym pisał o prawosławnych. Jeżeli to nie było zgodne z zapatrywaniem prokuratorji, to powinna była wzbronić, od niej bowiem zależy dawać dyrektywy jak się ma pisać. U nas pozwalają pisać, a potem pociągają do odpowiedzialności, wygląda to tak: wydają ci paszport za granicę, a potem pytają po coś jechał (wesołość).

Na dalsze pytania odpowiada osk., że poznał Mirosława Dobrzańskiego we Lwowie w roku zeszłym. Dobrzański pisał do niego dwa listy. Treści tych listów przypomnieć sobie nie może, bo ich nie czytał całkowicie.

Przew. odczytuje list Mirosława Dobrzańskiego pisany 13. czerwca 1880 r., na który to list odpowiada oskarzony, że nie przykładał do niego żadnej wagi i nań nie odpowiadał. Chociaż ten list wystosowany był do jego osoby, nie można ztąd wnosić o jakiejś bliższej znajomości. Mirosław Dobrzański pisał do mnie poprostu jako do Rusina i redaktora.

Przew. Wszakże on pisze tu do osoby pańskiej, ażebyś wpływał na chełmskich księży, iżby przystępywali do Słowiańskiego komitetu. Pł. ręczy słowem honoru, że nie odpisywał na ten list.

Przew. Drugi list opiewa: „Miłościwy Benedykcie Michajłowiczu. Czytałeś telegramy *Gołosu* i artykuł *Nowoje Wremia*, korespondencje o waszych uroczystościach; jest myśl ażeby w przyszłości zająć się waszą biedą i interesami i chciałbym podtrzymywać interesa galicyjskiego russkiego narodu. W ogóle proszę z zaufaniem udawać się do mnie we wszelkich sprawach. Głównym moim celem jest bronić interesów naszych węgierskich russkich, i śledzić wszystko co się tu dzieje, a przy tej okazji zrobić coś i dla galicyjskiej Rusi, która niema tu reprezentanta, a ci co są — dbają tylko o swój własny interes. Od czasu mego pobytu tutaj, staram się na własne ryzyko popierać interesa galicyjskiej Rusi, co pan niezawodnie dostrzegłeś. (Płoszcz. przerywa. Widać więc, że nie było żadnego porozumienia, skoro on mnie dopiero pyta, a w kilka dni później pisze: „niewiem co się u was dzieje“). Jeżeli panu będą pożądane moje usługi, to proszę mi napisać o życzeniach swoich. Ktoś w Czerniowcach zakłada ruską gazetę. Pan ten podał o wsparcie i o kaucję do komitetu, gdzie okazała się w Wydziale silna partja za nim. Sprawa została mnie przydzieloną. Ja odmówiłem prośbie z powodu, że jak widać z programu, pismo to chce robić konkurencję *Słowu*, i mogłoby mu szkodzić. Czym dobrze zrobił? Porozumieć się z panem nie było ani czasu ani możności. Będę się starał w ogóle bronić tu galicyjskich Rusinów zgodnie z instrukcjami jakie od pana odbiorę.

Płoszcz. ręczy słowem, że tego listu nie czytał dokładnie. List obszerny bardzo, niedbale i drobnem pismem pisany odrzuciłem; z późniejszego listu M. Dobrzańskiego widać, że zawiódł się w oczekiwaniu odemnie odpowiedzi. Widać więc, że nie odpisałem.

Następnie Płoszcz. wyjaśnia, że „ktoś w Czerniowcach“ dotyczy osoby redaktora Kupczanki, który obecnie jest w Londynie.

Przew. Wyraźnie pisze tu M. Dobrzański, że sprawa subwencjonowania tego pisma była w komitecie, że była za niem silna partja w wydziale, i odmówiono tylko dlatego, że robi konkurencję *Słowu*. Więc komitet słowiański daje kaucje, skoro się o to udają dziennikarze? Płoszcz. Oni komu bądź nie dają; Kupczance uwierzyli i dać chcieli. Zresztą nic o tem nie wiem, gdyż szczerze powiadam, tych dwóch listów nie czytałem z uwagą.

Przew. naprowadza, że w myśl programu Pagodina i Fadejewa (patrz akt oskarzenia) jest napisany powyższy list Dobrzańskiego.

Płoszcz. Bardzo ładnie się to wszystko w broszurach mówi. ale rzeczy tak się nie mają. Te komitety słowiańskie narobiły wiele szumu, przypisują im wielkie znaczenie, tymczasem one tego znaczenia nie mają. Cała ich czynność polega na szumnej deklamacji na zgromadzeniach.

Jeden lub drugi z członków ma mowę o miłości dla wszystkich Słowian, podnosi ideę wszechsłowiańszczyzny, i na tem się kończy. Podczas wojny Słowian z Turkami był większy, prawda, ruch u nich; zbierano składki na lazarety, a po oswobodzeniu Słowian kupowali dzwony i wysełali. Zresztą może się ktoś udać do nich o subwencję lub zapomogę i dadzą na cele literackie 100 albo 50 rubli — i to jest cała ich działalność. Wiem, że istnieją komitety takie w Moskwie, Petersburgu i Odessie — o innych nie wiem; w ogóle żadnej nieprowadziłem z niemi korespondencji. Komitet w Petersburgu miał być rozwiązany jeszcze przed mojem uwięzieniem, jak słyszałem; w początkach lutego *Gaz. Nar.* donosiła, że się członkowie pokłócili i rozeszli. Skoro jednak jak mi p. przewodniczący przedstawia; 26. lutego miało się odbyć w Petersburgu walne zgromadzenie, widać że się musieli zejść napowrót.

Dalej Płoszczański odmawia tym komitetom, aby mogły działać skutecznie. Niema podstawy, szczególnie w Austrji. Ja wierzę w ziszczenie idei pangermanizmu, panslawizm jeszcze daleki do urzeczywistnienia, nie doczekają się tego nasze praprawnuki. Przedewszystkiem słowiańskie plemiona nie zgodzą się, tak jak Niemcy, na jeden język literacki — u nas w Galicji 20 Rusinów nie zgodzi się na jedną pisownię.

Dalej odpowiada Płoszczański, że otrzymał od komitetu kijowskiego zapomogę za książki. Żadczeski sekretarz z Kijowa, pisał do mnie o książki polskie i ruskie. Ile mnie samego kosztowały nie pamiętam. Sprawa ta była bardzo dawno. Od tego czasu nie pisałem wcale do nich, ani nie odbierałem żadnego listu. W ogóle żałuję, że o tem mówiłem w śledztwie.

Sprawę otrzymania 100 rubli z Chełma wyjaśnia jeszcze Płoszczański w ten sposób, że byłoto za umieszczenie artykułu księży unickich, którzy tam poszli, i popadli w nieporozumienie z tamtejszem duchowieństwem. Przysłali więc artykuł do *Słowa*, adresowany jednak na ręce trzeciej osoby, aby nie byli pociągani do odpowiedzialności. Sprawa ich ciągnie się już od dawna: chcieli wrócić już nawet do Galicji, ale że i tu ich nie czekało nic dobrego, więc walczą tam dalej. Co do nieprzyjemności, o jakich wspominałem, że z powodu tego artykułu, w dodatku *Słowa* umieszczonego, powstać by mogły, to odnosi się do tego, że obawiałem się prześladowania mniemanych autorów i tych, którzy prenumerują *Słowo* w Moskwie.

Zeznaje dalej, że w roku zeszłym jeździł do Moskwy. — Czy częściej jeździłeś pan do Moskwy? — Zwykle w porę wakacyj szkolnych, kiedy byłem nauczycielem, później będąc współpracownikiem *Słowa* niemiałem czasu, aż w r. 1874 czy 1875 zaproszony na zjazd archeologów do Kijowa; później dostawałem zaproszenia, ale nie jeździłem. Zeszłego roku w połowie grudnia miałem być w Żytomierzu; pojechałem jednak na Warszawę do Petersburga. Głupstwo zrobiłem żem się przyznał do tego w śledztwie. Do Warszawy pojechałem bowiem celem widzenia się z całkiem znanemi osobami mianowicie z ks. Cybykiem, który mi radził, abym pojechał do Petersburga i usprawiedliwił dla czego *Słowo* zamieściło artykuł o unitach. W Petersburgu przy tej sposobności widziałem się z Mirosławem Dobrzańskim, ale i tu zrobiłem błąd, żem się do tego przyznał.

Doniesieniu dziennika *Now. Wremia*, że wziąłem subwencję 500 rubli, zaprzeczam, i słowem honoru ręczę, że nieprawdą jest jakobym, jak to mi także zarzucano, sam doniesienie to pisał. W ogóle do obcych gazet nie pisałem; gdybym coś napisał, wolałbym w *Słowie* umieścić (wesołość). *Syonu*, gdzie przytoczono zarzut ten i powołano się na *Now. Wremia* nie czytałem, niepodobna czytać wszystkich gazet. — O subwencje z Moskwy nie potrzebowałem się starać; gdybym tylko przyjął czysty moskiewski język, *Słowo* stałoby świetnie, miałoby w Moskwie zwyż 1000 prenumeratorów. — Ilu *Słowo* ma prenumeratorów, nie mogę dokładnie oznaczyć, raz mniej drugi raz więcej; rozmaicie bywa. Z początkiem 1881 r. kiedy powstał *Prołom*, odpadło nieco.

Zapytywany o Markowa zeznaje, że Markow jako młodszy, żywego temperamentu, wytykał w ostatnich czasach swego współpracownictwa w *Słowie*, zbyt blade omawianie spraw bieżących krajowych; *Słowo* zamieściło raz suchą tylko wzmiankę o nadużyciu jakiego dopuścił się żandarm, więżąc 5 tygodni nauczyciela za znalezioną u niego niewinną broszurę. (Fakt ten był przedmiotem interpelacji na ostatnim sejmie; p. r.) Markow sierdził się, że nie wypalono siarczystego artykułu. W tym kierunku krytykował on *Słowo* — o tendencji panslawistycznej nie było mowy. — Ponieważ Markow żywiej, energiczniej i dobrze pisze, więc jego *Prołom* wkrótce podobał się powszechnie. O tendencji *Prołomu* może więcej powiedzieć prokuratorja.

Wiadomo mi, że Adolf Dobrzański chciał przeprowadzić zlanie się czasopism ruskich. Skutkiem fazji miał upaść *Prołom* i *Rada russka* (w Kołomyi), a utrzymać się *Słowo*. Do rezultatu nie przyszło. Również traktował Adolf D. o zlaniu się stronnictwa ukrainofilów z moskalofilami. Był we Lwowie wiec (wiece), który polecił zbadanie tej rzeczy *Radzie russkiej*. *Rada russka* omawiała sprawę coś na dwóch posiedzeniach — lecz wszystko się rozbiło o język. Pamiętam, że Adolf Dobrzański postawił żartobliwy projekt, aby przyjąć język cerkiewny. To wywołało „nedowirje“ to znaczy, że nie wierzono w ten projekt na serjo. To „nedowirje“ przetłumaczono w akcie oskarżenia na „nieufność“. Bieda, że źle przetłumaczono!

O Mirosławie Dobrzańskim podaje Płoszczański, że wprawdzie wizytował go podczas jego bytności we Lwowie — ale — wzywam Boga na świadka — nie mówiłem z nim ani pół słowa o tych strasznych historjach jakie wyczytałem w akcie oskarżenia. W ogóle była to osobistość dla mnie dość zagadkowa. Nie dowierzałem mu — mam już taką naturę, że wszystko i wszystkich podejrzywam. Na ulicy, gdy ktoś się skrzywi, ja myślę że to mnie dotyczy (wesołość). Być może, że podejrzywałem M. Dobrzańskiego niesłusznie — ale taka moja natura.

Co do sprawy zbarazkiej powtarza Płoszcz. co już wypowiedział: Nie doradził Załuskiemu przejścia na prawosławie, może mu powiedział, że ustawa dozwala; zresztą prosi o konfrontację z Załuskim. Podobnież prosi koniecznie o konfrontację ze Szpunderem, bo absolutnie nie przypomina sobie co mu mówił.

Przew. oznajmia, że naprzód chciałby się od samego Płoszczańskiego dowiedzieć jak się rzecz miała, a dopiero później przyjdzie do konfrontacji, a gdy Płoszański trwa przy zapomnieniu tej historji, odracza przewodniczący posiedzenie do czwartku na godzinę 8. zrana.

* * *

15. czerwca.

(Czwarty dzień rozprawy.)

Początek posiedzenia o godzinie 8¼ z rana.

Płoszczański przesłuchiwany dalej, prostuje przedewszystkiem twierdzenie, jakoby *Słowo* zmieniło w r. 1866 program, za moją inicjatywą. Ja niebyłem jeszcze w r. 1866 w redakcji *Słowa*. W ostatnich czasach owszem stawałem w obronie Unii.

Przew. Artykułów za prawosławiem — mówisz pan — nie pisałeś. Jednak Markow mówi, że ks. Naumowicz pisał o prawosławiu do *Słowa*. Płoszcz. O prawosławiu w ogóle, ale nie w tym tonie, aby rozszerzać je w Galicji. Przypominam sobie, że przedstawiał raz prawosławnych, jako ludzi mniej patrjotycznych.

Przew. Więc był tu już związek polityczny Pł. Powiedział że unici mają więcej poczucia patrjotycznego aniżeli prawosławni.

Przew. To się nie zgadza z korespondencjami znalezionemi u ks. Naumowicza, a przeznaczonemi do *Słowa*. Pł. Były rozmaite korespondencje, ja uważałem tylko na to, aby nie były przeciw ustawom. Zresztą rozmaite zdania się ścierały; była dość wielka wolność; co zanadto, tego się nie umieszczało. Ks. Naumowicz podpisywał zwykle swe artykuły. W ostatnich czasach pisał szereg artykułów „Nazad do naroda“ w tendencji zbliżenia się księży i klas inteligentnych do ludu. Co dawniej pisywał, nie pamiętam. Czy pisał o przejściu Hniliczek na prawosławie, nie pamiętam — być może.

Wiem, że pisał ks. Kaczała do *Diła* — więc przypuszczam, że musiał ks. Naumowicz pisać do *Słowa*. Na to przysięgnąć nie mogę. Wiem tylko, że dr. Mikołaj Naumowicz, czy też sam ks. Nanmowicz prosił mię w swym czasie o zamieszczenie ogłoszenia, że dr. M. Naumowicz przeszedł na prawosławie, i że on całą winę bierze na siebie.

Przew. naprowadza historję o 50 rublach, które jak Malinowicz powiada, miał Hniliczanom „za prawosławie“ przyrzec redaktor Płoszczański, czy inny. Pł. Jakiś redaktor, mnie to nie dotyczy. Marka Malinowicza nie znam. Być może że mogłem przyrzec na składkę, gdyby już tam cerkiew stawiali.

Przew. Z zeznań Załuskiego wynika, że pan w swojem biurze kazałeś napisać Zbarażanom podanie o przejściu na prawosławie. Pł. Co do protestu przeciw wyborowi Rady gm. w Zbarażu, to prawda; o historji z prawosławiem zgoła nic nie wiem.

Przew. Kiedy pan byłeś w zimie r. 1881 w Warszawie. Płoszcz. D. 18. grudnia byłem już w drodze z powrotem. Wyjechałem ze Lwowa w pierwszych dniach grudnia. W Petersburgu bawiłem kilka dni.

Przew. Zkąd pochodzi, że o tej podróży wszyscy pisali: Markow, Hrabarowa, Budiłowicz itd. To wskazuje na jakieś znaczenie. Płoszcz. Kiedym wyjeżdżał ze Lwowa, nikt, ja sam nawet nie wiedziałem, że będę w Petersburgu, miałem być w Żytomierzu i w tym celu wziąłem nawet list do mieszkającego tam ks. Terleckiego. Ks. Cybyk wiedział, bo on mię do tego namówił i musiał powiedzieć Lewickiej i innym. We Lwowie tylko Markow wiedział, a to ztąd, bo w Petersburgu widziałem się z M. Dobrzańskim.

Przew. Podróż wypadła w czasie kiedy agitacja o przejście na prawosławie była w całej pełni. Płosz. Te sprawy mają dziwny związek, tak jak to, że kiedy siedziałem przed dwoma laty tu na ławie sędziów przysięgłych — a w domu wybito mi szyby, za to, jakobym w tym samym czasie kiedy tu byłem, aranżował jakiś bal. (Wesołość.) Ja przysięgam, że o tej całej historji prawosławnej nie miałem najmniejszego wyobrażenia. Nie mam innego sposobu bronić się.

Płosz. zeznaje dalej, że w Petersburgu zabrakło mu funduszów. Wstąpiłem do Dobrzańskiego, i wziąłem 10 rubli, aby się dobić do Warszawy, gdzie mi Cybyk pomógł. Wróciwszy do Lwowa oddałem owe 10 rubli, według polecenia M. D., Oldze Hrabar.

Przew. W jednym liście M. D. jest mowa o programie dla *Słowa*. Płosz. Być może, że im się program *Słowa* nie podobał. Z Olgą Hrabar widziałem się dwa razy i — mówiłem z nią o pogodzie (wesołość) a nie o jakimś programie.

Do kasyna zaliczają mnie z tego tytułu, że daję bezpłatnie *Słowo*; bywam tam rzadko. Prezesem jest p. A. Dobrzański, a że go wybrano zaraz po jego przybyciu do Lwowa, i to nie ma najmniejszego politycznego znaczenia. Towarzystwo kasynowe jest dla zabawy. Dobrzańskiego widziałem zawsze grającego w karty. Prezesem wybrano go dla jego wieku i powagi.

Przew. zapytuje oskarzonego o jego stosunki majątkowe. Płoszcz. Mam realność, nominalnie moją. Pierwej miałem inną, niegdyś Adamskich, którą nabyłem od dwóch współwłaścicieli, wkrótce po ożenieniu (1871 albo 2) za 3600 złr., domek z ogrodem na Cmentarnej ulicy. Spłaciłem zaraz 2.500 złr., reszta została jako dług. Potem gdy mania budowania ogarnęła Lwów, brak pomieszkań około kolei, Biłous miał u mnie pieniądze, on mnie pożyczył je na budowę na przestrzeni zakupionej, z której część jeszcze w ciągu budowy odpłaciłem. Gdy mury wzrosły, pożyczyłem w Banku hipotecznym 5000, w inst. Staur. 2000, u ojca, który kierował budową, pożyczyłem 900 złr., a gdy dom był gotów, p. Krawczykiewicz dyr. kasy oszczędności i ś. p. Barewicz dopomogli mi do wyrobienia pożyczki 8000 złr., z których spłaciłem Bankowi hipotecznemu 5000 złr. Dla zaspokojenia długu w instytucie Stauropigiańskim, musiałem trzecią część realności sprzedać. Tak się skończyła cała sprawa. Długi spłaciłem z dochodu realności. Później sprzedałem realność tę za 17.000 złr. i kupiłem realność na ulicy Skarbkowskiej za 23.000 złr. Miałem na to 9.000 złr. uzyskane gotówką za sprzedaną realność, dalej 1000 złr. od żony, która dostała je w spadku po ciotce Tauberowej, na realności samej ciężył dług 5000 złr., pożyczyłem na nią jeszcze 5000, i u Dornbacha zaciągnąłem dług 3000 złr., razem 23.000 złr.

Czynszu przynosi ta realność 2000 złr. Mieści się w niej redakcja i administracja *Słowa*.

Na dalsze pytanie przewodniczącego podaje oskarzony: Iwana Sokołowa poznałem w lecie zeszłego roku, gdy wstąpił do mnie. Przedstawił mi się jako profesor z Petersburga. Prosił mię, aby mu mieszkanie wynaleźć; wskazałem mu tani hotel, zaprowadziłem do biblioteki Ossolińskich, do p. Szaraniewicza i innych. On pracował w bibliotece Ossolińskich po całych dniach. Widywałem się z nim w niedziele przed południem. Zdaje mi się, że pracował jako filolog. Kwestyj politycznych nie omawiał ze mną. Był we Lwowie cały miesiąc. Dokąd wyjechał, nie wiem. Udał się do mnie, jako do redaktora ruskiego.

Iwana Palmowa mało znałem; przyjechał później od Sokołowa, lecz zeszli się razem. Słowo honoru daję, że nie miałem z nim żadnego interesu.

Przew. pyta jeszcze o telegram do Moskwy na uroczystość Puszkina, a gdy Płoszczański powtarza wczorajsze swoje zeznanie, odczytuje telegram ten w całości (po moskiewsku i następnie po polsku):

„Do przyjaciół towarzystwa oświaty russkiej narodowości na ręce Jurjewa, prezesa zebrania w Moskwie. I Czerwona Ruś szczyci się geniuszem russkiej ziemi, a przynosząc skromny wieniec Puszkinowi, daje świadectwo duchowej łączności Galicjanów z wielkim russkim narodem po prawdzie i historji. Płoszczański“.

Płosz wyjaśnia różnicę między wyrazem wielko-russki a wielki russki; następnie objaśnia, że w pisowni wyrazu russki przyjęto zasadę do pierwiastka rus dodawać końcówkę ski. Taksamo pisze się prusski itd. W końcu nadmienia, że niewie, czy odesłał ten telegram, być może, że tylko zrobił koncept (zabrany w redakcji) a nie zrobił zeń użytku.

Przew. okazuje oskarzonemu list ks. J. Naumowicza, powołujący się na załączony do niego artykuł; tego artykułu nieznaleziono. Płosz. Ten artykuł został oddany współpracownikowi, ale nie był drukowany; do mnie nie wrócił.

Przew. odczytuje treść listu: „Miłościwy Panie! Po przeczytaniu artykuliku załączonego, może go nie zechcecie drukować — ale zróbcie to. Nie możecie pojąć znaczenia jego w obecnej chwili. Wydrukujcie jednak, jest to cios w serce Rzymu i jezuitów. Rosja cieszyć się z tego będzie, a naszej Rusi potrzeba takich galwanicznych prądów, aby się przebudziła. J. Naumowicz“.

Przew. Co to za artykuł z takim galwanicznym prądem? Pło. Głupstwo — kolosalne głupstwo — (wesołość). Była to rozmowa dwóch księży w wagonie o rzeczach religijnych. Jeden nic mądrego nie mówił, a drugi jeszcze mniej (wesołość). Dałem go współpracownikowi jak zwykle. Klimertowicz (współpracownik) może sobie coś więcej przypomni. Datę na tym artykule (11/2. 1881) napisałem, bo zawsze notowałem datę na każdym artykule, na każdej w ogóle korespondencji, kiedy przyszła.

Prz. Kto pisał artykuł „Słowiańskij wopros“ niewiem dobrze, ale zdaje mi się, że był to emigrant polski (wesołość), który niemógł dostać gdzieindziej zajęcia, zgłosił się do mnie, z chęcią pisania do *Słowa*. Powiedziałem mu, aby dał próbkę swego talentu. Temat obrał sobie sam, i przyniósł mi powyższy artykuł. Wówczas mu powiedziałem aby się zgłosił za kilka dni, dam mu decyzję, ale nie przyszedł.

Prz. odczytuje ustęp końcowy artykułu „Przyszłość nasza w ręku losu i naszem: a przyszłość czysta, jasna jak słońce. Będziemy stanowić jedną wielką słowiańską rodzinę 120 milionów Słowian; mając na czele wielką potężną monarchię Moskwę, powinna się dobić szczęśliwej przyszłości. — Ale kiedy? Dopóki wielka idea nie przeniknie wszystkich Słowian, dopóki zatargi religijne nie pójdą na drugi plan, dopóki wszyscy, wykształceni i ciemni, nie nauczą się pojmować i czuć po słowiańsku — dopóty pozostaniemy odroślą, gałązką rzuconą w obce ręce. Precz więc ze zwątpieniem, śmiało naprzód tam, gdzie nas silna uchwyci dłoń!“

Następnie odczytuje przewodniczący dwa listy ks. Emila Lewickiego z Majdanu, jeden z r. 1877, drugi z 31. grudnia 1879. Ks. Lewicki w jednym i w drugim przesyła prenumeratę, a poniżej umieszcza „Prymiczanie“ (uwagi) o kierunku *Słowa*. W pierwszym pisze: „Co tam panslawizm, co szyzma, my tam tego nie wiemy, tylko to, że my russcy i nasz obrządek greckokatolicki. Ten obrządek był nasz pierwszy, potem przyszedł rzymski, a wreszcie zrobiono unię. Zrobili ją Polacy dla zniszczenia russkich, — a durnie Niemcy i Francuzi myślą, że kościół rzymski jest apostolski.“

Płoszcz. odpowiada na to, że nie może być odpowiedzialnym za to, co jakiś prenumerator mu napisał. Takich listów od prenumeratorów jest zwykle bardzo wiele. Zresztą ja tam tych listów nie czytywałem — mnie chodziło o prenumeratę (wesołość).

Przew. W drugim liście pisze ks. Lewicki: „Słowianie w Austrji, a zwłaszcza Rusini nie mają jasnego pojęcia o oświacie Wielkiej Rusi. Im się zdaje, że Rossja jest w tyle pod tym względem Redakcja dobrzeby zrobiła, aby podawała notatki z ruchu literackiego kościelnego w Rossji, i chwaliła tamtejszę literaturę.“

Płoszcz. I tego listu nie czytałem — najlepszy dowód w tem, że nie usłuchałem tej porady i notatek o ruchu literackim, ani żadnych pochwał nie umieszczałem.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada Płoszczański, że „Russką Sołdatkę“ (Lewicką z Warszawy) zna od dawna, iż odbierał od niej często wiersze. Z początku umieszczał, ale że były mocno krytykowane, więc dał temu pokój.

Dalej przewodniczący przedstawia oskarzonemu 21-arkuszowy artykuł niewiadomego autora p. tyt. „Listy z węgierskiej Rusi“, gdzie autor walczy przeciw rozporządzeniu biskupa Mikołaja Totha (już zmarłego), który tam zakazał księżom unickim noszenia brody i długich włosów. — Płosz. nie wie kto pisał ten artykuł. Rzecz ta nie była drukowaną.

Wotant p. Buschak pyta, jaki podsądny miał paszport, zamierzając wyjechać do Żytomierza. — Płosz. Do wszystkich krajów Europy.

S. p. Litwinowicz. Wspomniałeś pan, że Załuski mówił panu, iż nietylko ruscy, ale i polscy chłopi chcą przejść w Zbarażu na prawosławie. Czy nie mówił wówczas Załuski, zkąd to poszło? — Płosz. Ja sobie myślałem, że tam pewnie ks. Bernardyni nie bardzo dbają o swe owieczki.

S. p. Litw. Ale co mówił Załuski? — Płosz. Mówił, że tam jest powszechny zapał do prawosławia.

Na zapyt

szałem zkądinąd o tem, że Kupczenko podawał.

Prok. wraca do kwestji o 600 rubli otrzymanych z Kijowa, jak Pł. powiada, przy rozprawie, na książki. W śledztwie powiedziałeś pan wyraźnie, że to była subwencja. Przewodniczący konstatuje z protokołu śledztwa, gdzie Pł. powiada: takiemi subwencjami więcej mi zaszkodzą jak pomogą." Również jednak wspomina w tymże protokole i o wysłanych książkach.

Dr. Dulęba konstatuje, że niema żadnej sprzeczności w zeznaniach.

Prok. podnosi, że te 600 rubli figurują w sprawozdaniu komitetu, więc widać, że to nie był wydatek na książki.

Przy pytaniu prokuratora o stosunku Markowa do Adolfa Dobrzańskiego — Płoszczański daje wyjaśnienia jak wczoraj.

Prok. żąda odczytania odnośnego ustępu z protokołu śledztwa, czemu sprzeciwia się dr. Dulęba podnosząc, że niekorzystnem dla obwinionego jest wyrywanie pojedyńczych ustępów z protokołu — a przysięgli muszą mieć cały obraz obrony przed oczyma. Wyrywania pojedynczych wyrazów, i wysnuwania na tej podstawie wniosków, dopuścić nie może.

Przewodniczący przychyla się do tego zdania i prosi prokuratora, aby sam przedstawiał panu Pł. sprzeczności w jego zeznaniach.

Prok. W śledztwie powiedziałeś pan, że Mir. Dobrzański znosił się więcej z Adolf. Dobrzańskim i z Markowem aniżeli z panem, i wnosił pan z tego, że uczynił to dla tego ponieważ ci panowie szli dalej jak pan. Na czem to pan opierasz? Płoszcz. Była krytyka, że zastępuję zbyt słabo wewnętrzne sprawy krajowe wobec tylu nadużyć, jakie się w kraju zdarzają. — Żądano gorliwszego zajęcia się. Adolfa Dobrzańskiego nie posądzam o to wprost, lecz właściwie Markowa.

Prok. Powiedziałeś pan, że nie występowałeś nigdy za prawosławiem; jaką treść zawiera w pierwszym numerze *Słowa* w tym roku wydany artykuł, który prawi o sprawie Hnilczek pod tytułem „Polszcza i opolszczenie"?

Płoszcz. Była to odpowiedź na napady polskich dzienników, które występowały z powodu tej sprawy na ks. metropolitę, Malinowskiego i namiestnika. W tak gorącej chwili, często nie jeden w czemś przesadzi.

Na dalsze pytania prokuratora odpowiada Płoszczański, że Sokołów nic mu nie wspomniał o Mirosł. Dobrzańskim, dalej, że to Towarzystwo, do którego oskarżony wysłał telegram, jest towarzystwem literackiem.

Na zapytanie obrońcy p. dr. Dulęby, oświadcza Płoszczański, że język *Słowa* do dziś dnia nie jest moskiewski, jak to twierdzi oskarżenie, język ten jest ruski, stosuje się tylko do pojęć galicyjskich Rusinów (inteligencji) z zupełnem uwzględnieniem właściwości form i narzeczy galicyjskich. Darmo nie posyłał *Słowa*, tylko bardzo rzadko — Szpunderowi nie posyłał, a Załuskiemu posyłał dla tego, że był prezesem towarzystwa „Nadija". *Słowo* pisane jest jedynie dla inteligencji, między ludem się nie rozchodzi. Zaprzecza dalej Płoszczański, że broszur żadnych panslawistycznych nie rozszerzał, zajmują się tem inni.

Na zapytanie dr. Dulęby, czem wytłumaczy zarzut uczyniony mu, iż ks. metropolita nie zgadzając się z tendencją *Słowa* przestrzegał podwładnych, aby nie prenumerowali, odpiera Płoszczański, że to była sprawa więcej osobista. Bezpośrednio powodem miał być jakiś fejleton w innej gazecie umieszczony, prawiący o skutkach błogosławieństwa Piusa IX; potem gniewał się metropolita za pomieszczenie artykułu na jednego kanonika w sprawie dyspensy. Raz także jeden od św. Jura robił mi propozycję, abym *Słowo* wydawał w jednej połowie po niemiecku a na czele umieszczał wiadomości dyecezjalne, na co przystać nie chciałem.

Od pożyczki zahipotekowanej na swojej realności, oskarżony płaci 8%. Co do księży, którzy wyemigrowali do Chełma, i dlaczego nie byli oni tu w kraju zadowoleni nie może nic powiedzieć, gdyż wtedy był nauczycielem u Garapichów w Zagórzu.

Dr. Lub. Z ostatnich 20 lat wiadomo panu, że system rządowy często się zmieniał i podobny sposób walczenia przeciw Polakom, jaki dziś panu zarzucają, był nietylko tolerowany, ale nawet do niego zachęcano. Płosz. Raz byli Polacy a raz znowu Rusini górą, to się często zmienia. Przewodniczący usuwa dalszą odpowiedź.

Na zapytanie obrońcy dr. Iskrzyckiego odpowiada Płosz., że zdaniem jego w sprawie hnilickiej ks. J. Naumowicz miał największe wpływy.

Dr. Iskr. Powiedziałeś pan tutaj, że uważałeś Mir. Dobrzańskiego zaraz z początku, gdy się do pana udawał, jako człowieka lekkiego, przechwalającego się, pełnego przesady. Otóż zapytuję, czy przeczytawszy akt oskarżenia, jesteś pan zawsze tego samego o Mirosł. Dobrzańskim przekonania? Płosz. Nigdy nie przypuszczałem, ażeby on tu jakieś z kim stosunki zawierał, był tu obcy, bawił i familii, ale żeby tu konferował z kim, o tem nie wiem.

Dr. Iskr. tłumaczy oskarżonemu bliżej poprzednie pytanie.

Płosz. Może być, teraz jest starszy — może miał jakąś misję. Czy to jest tak ważna sprawa? (patrzy na obrońcę). Uważam go za człowieka młodego, który tam wielkiego znaczenia i wpływu, jaki mu przypisują, mieć nie może.

Dr. Iskrzycki. Po dwukrotnej odpowiedzi przekonałem się, że p. Płoszczański nie wyrozumiał mię, a ponieważ jako redaktor mógł mnie zrozumieć, dlatego przypuszczam, że jest zbyt znużony, i z tego powodu systuję dalsze moje pytania.

Płosz. (zdziwiony). Co pan doktor właściwie chce mieć wyjaśnionem? — jestem gotów. (Wesołość)

Sędzia prz. Majer: Ksiądz Naumowicz miał pisać do pana korespondencję tej treści: że Rusini w Galicji są bardziej patrjotami niż prawosławni, w jakiem to znaczeniu był ten patrjotyzm, czy dla Austrji, czy dla Rosji?

Pł. W znaczeniu austrjacko-ruskim.

Przewodniczący przerywa posiedzenie na pół godziny. Godz. 11½.

* * *

Po przerwie odczytano spis listów pieniężnych z Moskwy jakie odebrał Płoszczański. Następnie rozpoczęto posłuchanie osk. Markowa; mówi po polsku. Rozpoczął się tłumaczyć z wielkiem oburzeniem na prokuratorję. Na pytania odpowiadał jednak chwiejnie i wikłał się. Posiedzenie odroczone o kwadrans na trzecią do jutra rana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. czerwca.

* **Temperatura.** Po wczorajszym dniu słotnym mamy dziś piękną pogodę, powietrze jednak w skutek deszczów jest jeszcze dosyć oziębione.

* **Z teatru.** Wczoraj rano zapowiedziano afiszami „Odettę" W. Sardou, popołudniu odwołano „Odettę" a natomiast rozlepiono afisze „Książątka". Wieczór padał deszcz — znaczna więc liczba widzów przybyła dorożkami do teatru letniego, a nie przypuszczając, aby w ogóle żadnego przedstawienia nie było, odprawiła dorożki. Ku największemu jednak niezadowoleniu przekonano się, że w teatrze nie ma żadnego przedstawienia, o czem dyrekcja publiczności nie zawiadomiła. Rozgniewani widzowie, między nimi wiele kobiet, musieli wracać do domów pieszo podczas silnego deszczu. Obowiązkiem dyrekcji było nie dopuścić do takiej konfuzji.

* **Publiczny popis** uczniów konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w dniach 26., 27. i 28. czerwca b. r. — Bliższe szczegóły ogłoszone będą plakatami.

* **Curiosum.** W dwutygodniku *Samorząd* czytamy następującą notatkę, którą warto powtórzyć: „Lwów dnia 31. maja. Przypuszczenia nasze co do zmiennej pogody sprawdziły się szczęśliwie. Wprawdzie nie zbywa na ulewach np dziś popołudniu przeciągnęła po nad miastem niewidziana już dawno chmura i formalną sprawiła powódź po ulicach — zresztą dość znaczny mamy czas pogodny, stosowny do majówek i wycieczek". Przyznamy się, że oddawna nie czytaliśmy już takiego dziwoląga, jak powyższe szczęśliwe przepowiednie o zmiennej pogodzie i doniesienie o niewidzianej już dawno chmurze.

* **Obchód odsieczy Wiednia.** We Wiedniu w lokalnościach Drehera na Landstrasse odbyło się zgromadzenie młodzieży w celu naradzenia się nad uroczystym obchodem 200 letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. W pochodzie uroczystym wezmą udział podług zrobionej na tem zgromadzeniu propozycji: Wszystkie korporacje rzemieślnicze, artyści, akademia sztuk pięknych, uniwersytet, towarzystwa strzeleckie, gimnastyczne, śpiewaków, weteranów, dalej korpus oficerów 35. i 36. pułku piechoty, które właśnie w roku 1683 utworzono, i 13. pułku dragonów imienia Eugeniusza Sabaudzkiego. Mają być wysłane zaproszenia do Galicji, aby w pochodzie tym wzięły udział także polskie reprezentacje.

* **Warszawa** przepełniona jest w tej chwili. Ogromny w tym roku jest napływ ziemian, którzy się zjechali na jarmark wełniany, kontrakty świętojańskie, wystawę inwentarzy rolnych i wyścigi. Wystawa przybierać zaczyna coraz większe znaczenie, poważniejszy przybiera ustrój, niż miała w poprzednich dwóch latach, mniej nosi cechę teatralną i zabawy a więcej pozytywną. Naciska ze strony ziemian, ażeby Towarzystwo wyścigów konnych zwróciło uwagę na najważniejsze potrzeby rolnictwa, to jest na produkcję koni użytkowych, koni roboczych — nie pozostał bez wpływu na lubowników sportu. Obudziło się w tych hołdownikach angielskiej i francuskiej zbytkowej zabawy poczucie obowiązku ku krajowi naszemu, poczucie potrzeby usprawiedliwienia egzystencji swojej. Przeznaczono nagrody z funduszów wyścigowych, a za tym przykładem poszli i ludzie zamożni, na najsilniejsze konie pociągowe, na najlepsze fornalki własnego chowu. Oprócz tego w gronie zamożniejszych członków sportu zawiązało się towarzystwo z kapitałem początkowo ograniczonym, bo wynoszącym tylko 15.000 rs., w celu kupowania koni.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w piątek: Serce Jezus. (Św. Franciszka.) — Św. Mytrofana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14go b. m.: Skradziono: Pani E. K. z pom. l. 45 ul. Zielona srebrny zegarek remontoir o 3 kowertach wart 30 zł. — Pani Ch. A. z wozu zieloną suknię i czarny sukienny dolman w łącz. wart. 30 zł.

Po 4 łyżki srebrne i 2 widelce znaczone lit. Z. G. winien się niewiadomy poszkodowany w c. k. k. dyrekcji pol. zgłosić.

* * *

— **Stanisławów,** 14. czerwca. Przed kilku dniami mieliśmy tu ciekawy, aczkolwiek nie bardzo wesołej natury przypadek, którego bohaterem był pewien młody porucznik stojącego tu pułku piechoty. Rzecz się tak miała: W poniedziałek wieczorem szedł ulicą pewien młody i powszechnie szanowany człowiek (p. Z.), prowadząc obok siebie psa. Nieszczęście chciało, że niebaczny piesek wlazł pod nogi przechodzącemu porucznikowi, a zanim właściciel jego miał czas psa usunąć i odplątać sznurek, który o porucznikowski pałasz zawadził, aliści miecz z niezwykłym zamachem wydobyty spoczął już na głowie właściciela psa i dość pokaźną zarysował dziurę. Pan porucznik, zgorszony widocznie roztargnieniem psa uważał za najstosowniejsze dać właścicielowi jego nauczkę, a zanim ten ostatni miał czas pozbierać zmysły i popatrzeć, kto go tak niefortunnym uraczył traktamentem . . . już nikogo nie było.

Ranionego p. Z. odwieziono do powiatowego lekarza, który ranę jego natychmiast opatrzył.

Fakt powyższy jasno nam tłumaczy, jak fałszywie i mylnie bywa czasem godność osobista pojętą i jak nierozsądnie rzekome naruszenie jej bronionem. Cóż winien pies, a tem więcej właściciel jego w tym wypadku i zkąd to doraźne a niesprawiedliwe wymierzenie sprawiedliwości?! Spodziewać się należy, że władze wojskowe wglądną w tę sprawę bliżej i uczynią p. porucznika raz na zawsze nieszkodliwym dla mieszkańców miasta, a to tem bardziej, że nie pierwszy to wypadek, w którym rzeczony p. porucznik do szabelki się porywał, i wprawdzie dotychczas każdym razem potrafiono ręką powstrzymać zapały rycerskiego animuszu, to jednak nie zawsze jest się na tyle przytomnym, aby złemu w porę zaradzić, zwłaszcza gdy napad jak ostatnim razem, nastąpi z za pleców i zupełnie znienacka.

Oburzenie z przyczyny powyższego wypadku jest bardzo wielkie.

— **Tarnów** d. 11. czerwca. Członkowie tutejszego oddziału Tow. pedagog. odbyli w tym dniu walne zgromadzenie w Tuchowie, miasteczku położonem o dwie mile na południe od Tarnowa. Wysiadających pedagogów (pp. nauczycielki tarnow. nie wiedzieć z jakiego powodu nie wzięły udziału w wycieczce), otoczyły na dworcu kolejowym tłumy publiczności, a przed ratuszem pięknie zielenią, chorągwiami i stosownymi napisami przybranym — powitała ich młodzież szkolna, wszyscy radni miasta z dzielnym swym burmistrzem p. Friedmanem na czele, oraz ks. kan. Rybarski, przewodniczący Rady szk. m. Podczas tego przygrywała muzyka, przygłuszana od czasu do czasu hukiem salw moździerzowych.

Nie myślę tutaj podawać szczegółowego sprawozdania z odczytów i rozpraw, które na posiedzeniu miały miejsce, chcę tylko podnieść okoliczność ważną, t. j. zainteresowanie się tuchowskiej i okolicznej publiczności sprawami Tow. pedagog. Widzieliśmy tam nietylko należących do t. z. inteligencji ale i przedstawicieli wszystkich prawie warstw społecznych, a co najważniejsza, że wszyscy z zajęciem słuchali pięknej rozprawki p. Morawskiego „O pierwszych ustrojach skorupy ziemskiej", oraz wywodów p. dr. Pechnika tyczących się reformy szkół tak ludowych jak średnich.

Po ukończonych rozprawach udali się zgromadzeni na wspólną ucztę, w czasie której, pomiędzy innemi, wniesiono także zdrowie obecnego na posiedzeniu żołnierza z r. 1831., belwederczyka, p. Kościesza-Żaby, znanego z dalekich podróży. Powracających do Tarnowa żegnały znowu tłumy publiczności na dworcu kolejowym, opodal którego spalono sztuczne ognie. Echo melodyj narodowych, które muzyka przy pożegnaniu grała, uleciało, ale pamięć przyjęcia, jakiego nauczycielstwo doznało w Tuchowie, pozostanie głęboko i na długo w sercach gości zapisaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 14. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9·25 do 11·— zł., — żyto od 5 40 do 6·25 zł. — jęczmień od 4 50 do 6·15 zł., — owies od 5 75 do 6 25 zł., — hreczka od 6·— do 6·75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6 25 do 6·75 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·25 zł., — proso od 6·— do 6 25 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6 50 do 9·— zł., — groch pastewny od 5 25 do 5·75 zł., — soczewica od 15·— do 17·— zł., fasola od 7·50 do 12·— zł., bobik od 6·— do 6 50 zł., — wyka od 5 90 do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 51 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 26.— do 28·— zł., — anyż mos. od 22 — do 24 — zł., anyż płaski od 22 — do 26·— zł., — kminek od 21·— do 23·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 11·50 do 12 25 zł., — Rzepak letni od 10·50 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·75 do 11·— zł., — rzepik letni od 10·50 do 10 75 zł., lnianka od 10·— do 10 50 zł., — nasienie lniane od 10·25 do 10·50 zł., — nasienie konopne od 9·— do 9 50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·50 zł. do 13·50 zł., salonowa od 16·50 zł. do 17·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·— do 32.25 zł.

Rzepak jesienny od —·— do 11·50 zł.

Wiedeń dnia 13. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1811, średnio ciężkich węgierskich 1363, ciężkich bagonów 1037, razem 4211.

Galicyjskie płacono 38 do 42 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 48 i 50 złr., ciężkie bagony 51 do 53 i 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ był w ogóle mdły, wiele zostało niesprzedanych.

W. Amirowicz & K. Schele.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń 15. czerwca. (Pryw.) Oferta na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej rozpisaną zostanie w niedzielę. Budowa oddaną będzie ryczałtowo. Ubiegają się następujące firmy: Tankred, Schwartz, Klein, Trips et Montefiore, Ronchetti, Knauser et Gross, Hügel et Saager, dalej konsorcjum pod przewództwem firmy Fieves Lille i konsorcjum reprezentowane przez Kozłowskiego.

Wiedeń d. 15. czerwca. (Pryw.) Rząd przedłoży sejmowi galicyjskiemu projekt ustawy względem załatwienia sprawy funduszu indemnizacyjnego.

Wiedeń d. 15. czerwca. (Pryw.) Ministerjalna komisja dla spraw asocjacyjnych ukończyła obrady nad nową ustawą akcyjną. Nowella legalizacyjna i o regulacji Dunaju w Dolnej Austrji są już obwieszczone.

Petersburg d. 15. czerwca. (Pryw.) komitet rewolucyjny wydał hasło niepłacenia podatków.

Wiedeń 14. czerwca. *Polit. Corresp.* donosi: Ambasador moskiewski Oubril, powołany przez cara do Rady stanu, zawiadomił już tutaj o swojem odwołaniu. — Według doniesień, nadesłych do tutejszych dzienników, przyszło wczoraj w nocy w Zagrzebiu do wielkiej bójki między policjantami a studentami, którzy śpiewając wracali z uczty, danej przez nich na cześć Starcewicza (przewódzcy skrajnej frakcji kroackiej). Ciężko rannych jest 2 policjantów i 6 do 7 studentów; a 17 studentów aresztowano.

Wiedeń d. 14. czerwca. O godz. 10. wieczór przybył tu ks. bułgarski i stanął w Burgu. Wraca on z Darmsztadu do Bułgarji.

Wiedeń 15. czerwca. Cesarzowa wyjechała wczoraj o godzinie 7. wieczór do Feldasing (w Bawarji, do rodziny). Towarzyszył jej brat, ks. Ludwik bawarski.

Wiedeń 15. czerwca. Rozporządzeniem namiestnictwa rozwiązaną została niemiecko-austrjacka czytelnia młodzieży wszechnicy wiedeńskiej. *Wiener Ztg.* ogłasza nowellę do ustawy legalizacyjnej i ustawę o regulacji Dunaju w Dolnej Austrji.

Wiedeń 15. czerwca. Jak *Frmdbl.* donosi, otrzymała austrjacka fregata „Laudon" rozkaz, niezwłocznie wyruszyć do Aleksandrji.

Wiedeń d. 15. czerwca. Z powodu najdzikszych skandalów, wyprawianych przez niemiecko-narodowych burszów, została Czytelnia akademicka rozwiązaną.

Berlin d. 14. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu podczas dalszego ciągu debaty nad monopolem tytoniowym, zabrał głos Bismark powtórnie i przemawiał głównie przeciw zarzutom, które w mowie swojej wypowiedział Richter. Zarzuty Richtera, wymierzone przeciw militaryzmowi, zbić usiłuje Bismark tem, że centralne położenie Niemiec w Europie zmusza je do rozwinięcia wielkiej potęgi militarnej; zarzut zaś, że kanclerz chce rządzić nie z parlamentem, ale przeciw niemu, Bismark podnosi i wskazuje na Anglię, gdzie zdaniem jego każdy rząd ma teraz daleko większe kłopoty z parlamentem, aniżeli miał wtedy, gdy w Anglii istniały tylko dwa wielkie polityczne stronnictwa, torysów i wigów. W Anglii parlament rozbił się teraz na mnóstwo stronnictw; tak samo na mnóstwo partyj i frakcyj rozpada się parlament niemiecki. Owoż z takim parlamentem rządzić niepodobna, zwłaszcza w Niemczech, gdzie wszelki na jednem tylko stronnictwie oparty rząd jest rzeczą niemożliwą.

W dalszym ciągu swej mowy oświadcza Bismark, że nie cofa ani joty z tego co powiedział o polityce frakcyjnej, jakoteż nie myśli wcale odwołać zarzutu, jaki zrobił stronnictwom niemieckim, iż prowadzą frakcyjną politykę a nie narodową. Frakcje parlamentarne nie były nigdy i nie są wcale wyrazem woli narodu.

Odpierając zarzuty Bambergera, czerpane z ekonomii politycznej, wskazuje Bismark na Francję, gdzie istnieje monopol tytoniowy, i na Amerykę, gdzie wprawdzie nie ma monopolu, ale gdzie za to są wysokie cła ochronne, przynoszące skarbowi olbrzymie dochody; i kończy temi słowy: „Możecie panowie olbrzymią większością odrzucić projekt rządowy; nas jednak wasze głosowanie wcale nie wzruszy, bo przekonanie nasze o tem, co jest dla Niemiec korzystnem, wyżej stoi po nad wszelkie wasze chociażby niewiedzieć jak olbrzymie większości."

Berlin d. 14. czerwca. Po długiej debacie parlament przystąpił do głosowania i projekt rządowy o monopolu tytoniowym odrzucił 276 głosami przeciw 43.

Konstantynopol d. 14. czerwca. Noailles i Dufferin złożyli Porcie oświadczenie, w którem zapewniają, że jedynym przedmiotem obrad konferencji będzie uregulowanie sprawy egipskiej.

Londyn d. 14 czerwca. Posiedzenie Izby gmin. Odpowiadając na interpelację w sprawie egipskiej, oświadcza Dilke, że dyskusja nad tą sprawą jest właściwie niemożebną, ponieważ w obecnej sytuacji rząd nie może jeszcze przedłożyć Izbie korespondencji dyplomatycznej. A dalej doniósł Izbie, że Malet, jen. konsul ang., przybył już z Kairu do Aleksandrji i zamieszkał w hotelu, co może służyć za dowód, że żadne niebezpieczeństwo Europejczykom nie grozi. Jeżeli Seymour, admirał ang. eskadry, uzna za potrzebne wysadzić wojska ang. na ląd, to prawdopodobnie i inne mocarstwa pójdą za tym przykładem. Sułtan oświadczył Dufferinowi, że kompletnie się zgadza na politykę Anglii. Odpierając zarzuty Wolfa, wymierzone przeciw sojuszowi Anglii z Francją, oświadcza Dilke, że jego wyrażenia o Francji są w wysokim stopniu szkodliwe.

Kair d. 14. czerwca. Panika się wzmaga; Europejczycy uchodzą ciągle. Kilka zakładów bankowych równie jak i biuro europejskich kontrolorów finansowych, którzy się do Aleksandrji udają, zawiesiły swoje czynności, a urzędnicy rozjechali się za urlopem.

Wszystkie biura administracyjne Egiptu mają być do Aleksandrji przeniesione. Francuski ajent dyplomatyczny zażądał swojego odwołania, gdyż nie przyjmuje odpowiedzialności za bezpieczeństwo francuskich poddanych.

Belgrad d 15 czerwca. Król nie przyjął dymisji gabinetu.

Petersburg d. 15. czerwca. Caryca spędziła zeszłą noc trochę niespokojnie; puls i ciepłota są jednak normalne.

Londyn d. 15. czerwca. *Times* podaje z Aleksandrji: Chedyw i Derwisz basza zażądali od Porty, aby wysłała do Egiptu 18.000 wojska tureckiego. Uwięziono 450 osób. Komisja międzynarodowa ma burzycieli pokoju zasądzić.

Konstantynopol d. 15. czerwca. Sułtan wyraził lordowi Dufferinowi swoje ubolewanie z powodu zabicia Anglików podczas niepokojów w Aleksandrji. Rada ministrów od wczoraj zebrana z powodu sprawy egipskiej; dotąd jeszcze żadnej decyzji nie powzięto. W admiralicji i arsenale robią przygotowania na wszelkie wypadki.

Rzym d. 15. czerwca. Izba posłów obradując nad budżetem zezwoliła na utworzenie nowych posad rezydentów w Pekinie, Montevideo i Tangerze. — Mancini zawiadamia, że w skutek reklamacyj rządu włoskiego u Porty, został Ali Kamala, gubernator w Benghazi (w Trypolidzie), złożony z urzędu za złe obejście się z włoskim podróżnikiem Mamolim. Dalej oświadczył minister, że w czasie rozruchów w Aleksandrji zabito 4 Włochów; wylądowanie wojsk obcych zdaje się że jest wykluczone; pokój przywrócony.

Aleksandrja d. 15. czerwca. Proklamacja gubernatora wzywa mieszkańców, aby nabrali otuchy i nanowo zajęli się swemi interesami. Chedyw przyjmując znakomitości, przemówił uspokajająco i oświadczył, że każda z czterech dzielnic ma silną załogę, nie należy zatem obawiać się ponowienia niepokojów.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Petersburg dnia 14. czerwca. Wczoraj hr. Tołstoj objął czynności ministra spraw wewnętrznych. Oubril mianowany członkiem rady stanu. Stan nowonarodzonej carewny jest zadowalniający, carowa zaś jest więcej chora, niż zwokle w takich razach bywa.

Belgrad d. 14 czerwca. Dziś jeszcze ma gabinet Piroszanacza podać się do dymissji. Złożeniem nowego ministerstwa ma być powierzone albo ministrowi wojny, albo ministrowi spraw wewnętrznych.

Petersburg d. 14. czerwca. Gdy Tołstoj nie jest wojskowym, więc żandarmerja ma być wyłączoną z ministerstwa spraw wewnętrznych i utworzony osobny departament policji państwowej z Czerewinem lub Trepowem na czele.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Dziś, we czwartek dnia 15. czerwca 1882

KSIĄŻĄTKO

opera komiczna w 3 aktach z francus. pp. Meilhac i Halevy, muzyka Lecocq'a.

Jutro, w piątek dnia 16. czerwca 1882

po raz pierwszy:

ODETTA

dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład Celiny D.

Przyjechali dnia 15. czerwca 1882.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. br. Romaszkan z Horodenki. A. Garapich z Hłuboczka.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Kossak z Krakowa. H. Grimeisen z Wiednia.

HOTEL LANGA: E. Eger, J. Just i L. Löffel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Lekczyński z Żurowa. J. Rudowski z Potoka. J. Jakubowicz z Łużan. W. Drelinkiewicz z Wołynia.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Wiśniewski z Wiśniowczyka. A. Krzysztofowicz z Horodenki. W. Namysłowski z Zagórza.

HOTEL LAZARUSA: M. Kullman z Wiednia. E. Felsen i J. Kranz z Przemyśla. B. Margulies z Jarosławia.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 15. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	315	50	319	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	—	174	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	319	—	324	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	92	—	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	—	103	
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95		96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96		98	
IV. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	25	101	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	75	20	50
„ „ Stanisławowa	23	—	25	
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
„ cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	52	9	62
Półimperjał rosyjski	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19¾	1	21¾
100 marek niemieckich	58	40	59	10
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 14 Czerwca 1882.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	175.75	Węgier. kred. ak.	316 —
Anglo-austr.	125.—	Unionsbank	124.90
Kolej Kar. Lud.	317.25	Nordbahn	283.—
Kolej Połud.	144.75	Kolej Alföld.	172.—
Kolej Elżbiety	210.25	Kolej Lw.-czer.	172 —
Węg. Nordostb.	164 —	Wied. Comunal.	127 50
Węg. obl. p. w zł.	96 —	Węg. kolej żach.	167 —
Kolej siedmiog.	110 —	Renta węg. 6%	119.95
Losy tureckie	26.50	Ros. rubel pap.	1.20¾
Bankverein	115.75	Galic. indemnia.	100.40
Losy węgier.	118.75	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 15 czerwca 1882

godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	325 10	Anglo-austrj.	125 —
Kolei Kar.-Lud.	317.25	Kolej Połudn.	145 25
Unionsbank	124 60	Napoleondor	9.57
Rosyjs. bankn.	1.20¾	Usposobienie: silne	

Berlin, 14. czerwca

godzina 6 minut 25 po południu

Rosyjs. bank.	205.90	Akcje kredyt.	552. —
Lombardy	247.50	Galicyjskie	135.
Kolei Rumuń.	59.75	Aust. bank.	170.45

We Lwowie zacznie wychodzić

KURJER NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY

w każdą niedzielę i w każde święto. Numer okazowy wyjdzie w tych dniach.

Prenumeratorowie *Dziennika dla wszystkich* będą otrzymywać bezpłatnie *Kurjera Niedzielnego i Świątecznego*, którego redakcja, pojedyncza rozsprzedaż i osobna prenumerata niezależnie prowadzoną będzie.

Redakcja i administracja obydwóch pism znajduje się we Lwowie na ulicy Krasickich l. 9 IIgie piętro od frontu.

W wydawnictwie *Dziennika dla wszystkich* od 1. lipca zaprowadzone zostaną pewne reformy na korzyść prenumeratorów.

Leopold Warchałowski,

budowniczy miejski,

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

Zamówienia na roboty przyjmuje przy placu Kapitulnym pod l. 2, I. piętro, we Lwowie.

W Iwoniczu

ordynuje jako lekarz zakładu

dr. Klemens Dębicki,

były asystent kliniki uniwers. Jagiellońskiego.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

PASTYLKI pektoralne i do trawienia.

Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

PRACOWNIA
RUSZNIKARSKA
NASTĘPCY
T. Wiśniowieckiego
w hotelu Żorza
wykonuje wszelkie REPERACJE, jakoteż NOWĄ BROŃ wszelkich systemów najakuratniej i najrychlej za mierną cenę.
Dziękując Szanownym P. T. odbiorcom za dotychczasowe uznanie polecam się nadal łaskawym względom 2179 1 12
z głębokim szacunkiem
A. W. Molnar
przedtem T. Wiśniowiecki

Rodowity Anglik
posiadający przytem doskonale język francuski i muzykę na fortepianie, poszukuje posady. Był jako nauczyciel domowy w znacznym domu zkąd posiada jak najlepszą rekomendację.
Dwie rodowite francuzki z muzyką, jako guwernantki i do towarzystwa. Bliższa wiadomość w biurze **Witoszyńskiej Rynek l. 28. Lwów.** 2557 2—3

Urządzenie
do młyna amerykańskiego
wodnego, o 3 parostatkach i 2 par kamieni francuzkich jest do sprzedania w Świstelnikach górnych. Bliższej wiadomości udzieli przełożony obsz. dworsk. w miejscu, poczta Lipica-dolna. 2548 2—3

Wszech nauk lekarskich
dr. Bron. Longchamps (syn)
mieszka obecnie
przy ul. Trybunalskiej, l. 8,
i ordynuje od 3 — 5 godziny popołudniu. 2505 2—6

AKUSZERKA,
która ukończyła medyczne studja na klinice położniczo-ginekologicznej, praktykowała w Krakowie i Wiedniu, przyjmuje panie chore do siebie, udziela rad w cierpieniach żeńskich, z dotrzymaniem sekretu powierzonego. Lwów, główny Rynek Nr. 14. 2556 2—3

W realności tak zwanej **Cetnerówka**, obok „Pohulanki", jest zaraz do najęcia
pomieszkanie na lato,
składające się z dwóch pokoi lub też salonu z czterema pokojami i przynależytościami. 2540 3—3
Bliższa wiadomość u właścicielki tamże.

Sprzedaż bydła.
50 sztuk dobrych krów do chowu i podoju, czystej krwi holenderskiej, tudzież pięćdziesięciolitrowa Lefelda centryfuga do mleka, będą **26. czerwca** r. b. o godz. 11tej przedpołudniem w Ellgoth pod Dziedzicami, na austr. Szląsku,
w drodze licytacyjnej
sprzedane. 2546 2—4

Ogłoszenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła ormiańs. katedralnego lwowskiego, odbędzie się **dnia 24. lipca 1882 roku** od godziny 9tej z rana do 2giej po południu **publiczna licytacja,** na której zaległe fanty sprzedawane będą, jako to: srebra, złota i klejnoty.
Lwów dnia 6. czerwca 1882.
2535 1—3

Pomoc w największej biedzie
przynoszą tysiącom szczęśliwe instrukcje loteryjne prof. **R. Orlice, Westend-Berlin.** 1913 2—2
Objaśnienia gratis i franco.

Wszech nauk lekarskich
dr. Witołd Jaroszyński
ordynuje w tegorocz. sezonie
w Karlsbadzie,
Kreuzgasse, dom „Vulcan"

Zmiana **CIEMNY** b. uczeń tutejszego zakładu trudniący się **wyplatywaniem krzeseł trzcinowych,** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ul. Piekarska nr. 21 — drzwi nr. 14.** **pomieszkania!**

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1881|82 r.,
przewybornej
przez „Suez" sprowadzanej
Herbaty
chińskiej,

	mianowicie:	Cena za pół kilo
2115 3—?		
Nr. 1.	TASZU żółto-kwiat. arom.	zł. 4.40
„ 2.	JUNTOJCZAN biało-kwiat.	„ 3.60
„ 2.	NANDŻYN czarna aromat.	„ 3.—
„ 4.	SOUCHONG czar. mało narkot.	2.50
„ 5.	CONGO czar. dobr. fam.	„ 2.—
„ 6.	WYSIEWKI z herbaty	„ 1.40
„ 7.	„ z najl. herb.	„ 1.70

Mimo tak znacznie podwyższonego cła od herbaty, tylko najniższe numera i to nieznacznie podwyższyłem, inne zaś pozostawiam jeszcze po dawnych cenach, dopokąd moje tańsze zapasy wystarczą.
St. Markiewicz,
we Lwowie, w Rynku, l. 42.

KAWA
parą palona,
codziennie świeża w najlepszych gatunkach, a to:
½ kilo najlepsz. Ceylon 1 zł. 10 ct.
½ „ „ Portorico 1 zł.
do nabycia w handlu
Edwarda Kleina,
pod „Czarnym Psem" Rynek, we LWOWIE.
2462 3—?

Dobra Burkanów
w powiecie Podhajeckim w najlepszej podolskiej glebie, zawierające 1100 morgów roli ornej, 62 morgów sianożęci i 40 morgów pastwisk są od św. Jana b. r. **do wydzierżawienia.**
Bliższych objaśnień udzieli kancelarja adwokata dr. E. Roińskiego, we Lwowie, ulica Teatralna, nr. 1.
2504 4—10

Licytacja inwentarza
żywego, jako to: **80 sztuk krów i innej młodzieży rogatej, koni sztuk 15, narzędzia rolnicze,** wozy, sprzęty domowe, młocarnia 4-konna z kieratem żelaznym, kocioł do parzenki dla krów z kadziami, pasieki 36 pni, i ule próżne, odbędzie się w 2524 1—4
Lubeszcze wołochowej
u Apolinarego Zajkowskiego
w dniu 20. czerwca 1882.
Lubeszka 5. czerwca 1882.

Francuskie
sznurówki
najlepszego kroju po złr. 3, 4, 5 i 6,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

Największy zbiór
Książek ludowych
jakoteż w stosownych oprawach na **Nagrody Pilności** dla dzieci, z wydawnictw lwowskich, krakowskich, warszawskich, poznańskich i innych, posiada na składzie i rozsyła odwrotną pocztą **po cenach najniższych** 2144 1—3
Księgarnia Polska
we Lwowie, plac Halicki, 14.
Katalogi kompletne na żądanie franco

Wdowiec
średniego wieku, ojciec jednego dziecka, właściciel traktyjerni i składu wędlin, szuka wdowy lub panny, któraby w zarządzie rzeczonym zdolność posiadała i do spółki od 500—1000 zł. wnieść mogła. Zgłoszenia listowne pod „F. F." przyjmuje „Administracja Gazety Narodowej we Lwowie, lub Czasu w Krakowie".
2541 1—3

Dr. Tymowski
z San Remo,
zawiadamia Szan. Panów kolegów, iż w lecie praktykuje w Szwajcarji w **St. Moritz w Ober-Engadinie** miejscu 1856 metrów nad poziom morza wzniesionem. Wody żelazne, powietrze par excellence górskie.
Sezon od 15. czerwca do 15. sierpnia.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Do teraźniejszego zasiewu:
Turnips (Rzepa) oryginalna angielska
w 3 gatunkach, kilogram po zł. 1.20, 180 i 1.40.
Rzepa pastewna czyli ściernianka
biała okrągła, kilogram 1 zł. — biała długa, kilogram zł. 1.10.
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład nasion i roślin
J. Stachiewicza
we Lwowie, plac Marjacki, l. 11,
Na morg wysiewa się 1 kilogram. Cenniki na żądanie franko.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb n|S.
Piękne, tanie **pomieszkania w aptece.** Na listowne zgłoszenia wysyłają się podwody do stacji kolejowej. 2061 1—5

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,
które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bolu. Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**
Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.
Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 16 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 28 ct.

Szybka i pewna pomoc na cierpienia żołądka i tychże skutki.
UTRZYMANIE ZDROWIA polega jedynie i wyłącznie na utrzymaniu i ułatwieniu dobrego *trawienia*, bowiem to jest *głównym warunkiem zdrowia i cielesnego i duchowego powodzenia. Najpraktyczniejszym środkiem domowym* do uregulowania *trawienia* w celu przysporzenia organizmowi należytej *przyjemności krwi*, usunięcia *zepsutych i wadliwych części składowych krwi*, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosy Balsam życia,
sporządzony najtroskliwiej z *najlepszych, najsilniejszych leczniczych ziół lekarskich*; skutkuje najniezawodniej przeciw wszelkim *uciążliwościom trawienia*, mianowicie przeciw *brakowi apetytu, odbijaniu się kwasów, wzdęciom, bolom, wymiotom, bolom w spodnich częściach żołądka, kurczowi żołądka, przeładowaniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, uderzeniu krwi, hemoroidom*, przeciw *słabościom kobiecym, słabościom kanału odchodowego, hypokondrii i melancholii* (z powodu zwichnięcia trawienia); tenże orzeźwia *całą czynność trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew, a choremu organizmowi* przywraca dawne *siły i zdrowie*. Z powodu tych skuteczności swych, jest balsam najpewniejszym i najdoświadczeńszym *ludowym środkiem domowym* i zyskał *ogólne rozszerzenie*.
Flaszka kosztuje 50 ct., — podwójna 1 złr.
Tysiące pism dziękczynnych są wyłożone do przejrzenia. Balsam wysyła się na *żądanie frankowanych listów za zaliczeniem należytości na wszystkie strony.* 1617 1—15

Świadectwo.
Wielce Szanowny Panie!
Z wdzięcznością donoszę Panu, że Pański dr. Rosy balsam życia pomógł mi zupełnie w mojem przez 8 miesięcy trwającem cierpieniu, t. j. kolkach w piersiach w połączeniu ze strasznemi wzdęciami i kurczem żołądkowym. — Odkąd używam ten środek, jestem zupełnie zdrowym i czuję się dobrze, czego nie mogłem osiągnąć mimo wszelkiej pomocy lekarskiej. Zechciej Pan zatem przyjąć moje serdeczne podziękowanie. Leczniczego tego środka polecam wszystkim podobnie cierpiącym.
Tnieny Oujezd. **Józef Tyrl,** bednarz.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką mikstur dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy Balsam życia** zażądali.
Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse No. 208.
GALICJA. Lwów: Pp. aptekarze: Z. gmunt Rucker, J. Beiser, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Piepes; Kraków: J. Trauczyński, A. Dylski, H. Markiewicz, W. Redyk, A. Siedlecki, A. Stockmar; Borszczów: M. Niemiewski; Brody: M. Kniaz; ap. Brzesko: W. Janoszek; Brzeżany: J. Hausberg, apt.; Dolina: Henr. Weiss; Drohobycz: H. Blumenfeld; Jarosław: J. Rohm, L. Wiślocki; Jasło: Rom. Paloh; Kanczuga: Rud. Heger; Kołomyja: J. Sidorowicz, Ed. Stenzel; Lipnik Biała: Aug. Fuchs, Nowy Sącz: W. Filipek, R. Jakubowski; Przemyśl: L. Nahlik; Przemyślany: E. Baranowski; Przeworsk: F. Switalski; Rymanów: W. Wojtynkiewicz; Sambor: J. Aleksiewicz; Skałat: W. Bliński aptekarz; Stole: St. A. Lechowski; Stryj: Leon Gärtner; Tarnopol: F. Jamrogiewicz i Herm. Kahane; Tarnów: Jul. Reid; Żydaczów: M. Bardasz; Żywiec Zabłocie: A. Blumenthal. BUKOWINA Czerniowce: Pp. aptekarze: J. Golichowski; Suczawa; Mik. Karczewski; SZLĄSK: Cieszyn: Pp. aptekarze: Leopold Peter; Bielsko: J. A. Stanko, Gust. Jo anny, G. Zabystrzan; Polska Ostrawa: Henr. Putze, Jabłonków: Wład. Graff.
Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.
Tamże do nabycia:
Pragska uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń ran i wrzodów.
Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka, i stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pręszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy narośleach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gośćcowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i naguiotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne i t. d. 1372 6—15
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.
W puszkach po 25 i 35 ct.
Balsam słuchu, najdoświadczeńszy i w skutek wielu prób uznany za najpewniejszy środek na leczenie głuchoty, utrudnionego słuchu i odzyskania utraconego. Flaszeczka 1 złr. w. a.

Najnowsze książki
poleca księgarnia
K. Łukaszewicza
we LWOWIE.

Dunin Borkowski J. S hr. Spis nazwisk szlachty polskiej obejmie około 25000 nazwisk A do J z przedpłatą na całość	zł. 3.60
— Rocznik szlachty polskiej	„ 5.—
Chodźko J. Pisma kompletne 3 tm.	„ 7.50
Eden C. H. Ala Powieść z krainy Zulusów i Cetewaya	„ 1.50
Grimm P. Tajemnice pałaców carskich	„ 2.5
Jokay M. Z bożej woli. 4 tomy	„ 4.—
Koszyc W. Wybrańcy losu. Powieść osnuta na tle wypadków na Litwie 1863 2 tomy	„ 3.60
Meyet L. Do nieznajomej. Nowella	„ 1.80
Orzeszkowa E. Sylwek Cmentarnik	„ 2.70
Rudnicka J. Obrazki z życia 2 tm.	„ 3.—
Supiński J. Pisma 5 tomów	„ 5.—
Verne J. Dom parowy 2 tomy	„ 2.40
Wilczyński A. Woły robocze	„ 1.80

Pończochy, skarpetki i dziecinne pończoszki białe i w różnych kolorach z najsławniejszych fabryk saskich i krajowych, świeżo nadeszły, polecamy je pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę.
HANDEL PŁÓCIEN, BIELIZNY STOŁOWEJ i TOWARÓW MIESZANYCH
Kowalski i Mayer
Lwów, Rynek l. 26.

Ważne
dla rodziców i opiekunów!
Od nowego roku szkolnego tj. września b. r. Panienki chodzące na kursa pedagogiczne lub do szkół wydziałowych znajdą opiekę matki rzyńską wygodne pomieszczenie, konwersacją francuską i niemiecką i lekcje muzyki. Bliższa wiadomość w biurze nauczycielskiem pani Krzyżanowskiej ul. Grodzickich nr. 13

Znalmskie czereśnie sercowe
wielkie, twarde, mięsiste, codziennie z drzewa zrywane, wysyła:
S. M. Zeisel w Znaim
1—5 kilo kosz czereśni z opłatą pocztową złr. 1.80 a. w.; przy większym odbiorze najtaniej po dziennej cenie. Cenniki wysyłam na żądanie gratis i franco;
polecam dalej:

1—5 kilo becz.	Mixed-Pikles	zł. 3
1—5 „ „	Melange komp. z cuk.	„ 3
1—5 „ „	Marmolada marilowa	„ 5
1—5 „ „	Marmolada heczepe.	„ 5
1—5 „ „	Marmolada czereśn.	„ 4
1—5 „ „	Marmolada ze śliwek	„ 3

L. 357.
Konkurs.
Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego z roczną płacą 400 złr. a. w., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15. lipca 1882.
Ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść podania swe zaopatrzone w dowody odbytych studjów i praktyki lekarskiej do zwierzchności gminnej w terminie powyżej oznaczonym, przyczem się nadmienia, że doktorowie medycyny szczególniej uwzględnieni będą. 254 1 3
Zwierzchność gminy
NIŻANKOWICE, 6. czerwca 1882

Cały dębowy garnitur
mebli
do jadalnego pokoju, tudzież PIANINO, FORTEPIAN krzyżowy i
Kasa ogniotrwała
do sprzedania. Bliższa wiadomość l. 36 Rynek drugie piętro. 2559 1 5

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.
Aug. Tschinkel Synowie
ces. król dostawcy nadworni
fabryki w **Schhufeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**
polecają swoje za wyborne uznane wyroby
Proszek czekoladowy,
Czekoladę
Kakao z olejem oczyszczone, **kompoty, kandyty, kandyzowane owoce,** 1058 1—6
kawę figową.
SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergerstr. 8, **Pradze** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Mittelstr.

Tryesteńska loterja wystawy.
1000 wygranych wartości **213.550** złr.
Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówce **50.000 zł.**
Druga główna wygrana w złocie lub gotówce **20 000 zł.**
Dalej rozmaite wygrane po złotych w. a. 10.000, tudzież po złotych 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25
Każdy los tylko 50 centów.
Losy są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, c. k. dystrybucjach tytoniowych, kolekturach loteryjnych i t. p. i t. p. austr. węg. monarchii, jak również w **oddziale loteryjnym** TRYESTEŃSKIEJ WYSTAWY (Piazza Grande nr. 2) w **Tryeście, dokąd także te osoby udawać się winne, które zająć się zechcą rozprzedażą losów.** 2091 2—3

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr
Saxlehnera źródło wody gorzkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Bertleffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbauma, Esmarcha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako
najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorzkiej.** 2215 4—20
Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
6% LISTY hipoteczne,
5% Listy hipoteczne
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille
FABRIK und LAGER
RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER
Copirbücher und Copirpressen
NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL
H. FEITZINGER & Co. WIEN
I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater
Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.
Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt
Aufträge auf MERCANTILE DRUCKSORTEN zu exquisiter und billiger Ausführung.

J. Ihnatowicz.
We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie, Sukiennice 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia:
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, egzotycznym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp., od 80 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i złr. 1.20.
Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.
Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Ess Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym.
Główne składy w aptekach w Przemyślu pp. Nahlika, Stanisławowie Stechera, Tarnopolu Jamrugiewicza, Podhajcach Karzykiewicza, Stryju Zgórskiego, oraz we wszystkich lszych sklepach.

L. 339.
Ogłoszenie.
Kasa oszczędności miasta Tarnopola podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że na podstawie statutu zatwierdzonego reskryptem Wys. c. k. namiestnictwa z d. 2. kwietnia 1882 r. l. 19153 otwiera
z dniem 1. lipca b. r.
Zakład Zastawniczy
pod nazwą:
„Połączony z Kasą Oszczędności miasta Tarnopola
zakład pożyczkowy na zastawy ruchome".
Zakład ten udzielać będzie zaliczek począwszy od 1 zł. w. a. na zastaw wszelkich ruchomości, sukien, bielizny, towarów, sprzętów, płodów surowych, wyrobów ze złota, srebra oraz z innych metalów, w ogóle wszelkich przedmiotów handlu, wreszcie papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej notowanych — aż do wysokości trzech czwartych części wartości szacunkowej. Bliższe warunki zawiera regulamin, który udzielony być może interesentom w lokalnościach kasy Oszczędności.
Tarnopol d. 29. maja 1882.
2521 3—3 **Dyrekcja.**

Henr. Francka Synowie, w Ludwigsburg. — Ces. król. uprz. Fabryka w Linzu n. Dunajem

Prawdziwa FRANCKA kawa
najmocniejszy, najwydatniejszy, zatem
najtańszy dodatek do kawy ziarnistej.
Do **2—3** *pełnych łyżek* **kawy ziarnistej,** *dodaje się* **1 pełną łyżkę Kawy Francka,**
w ten sposób otrzymuje się pożywną, mocniejszą, smaczniejszą i zdrowszą kawę jak z 4 łyżek czystej kawy.

Polecona i zawsze w świeżej jakości do nabycia we wszystkich handlach korzennych miast, miasteczek i wsi.

LUBIEŃ
zdrojowisko kąpielowe siarczane,
przeważnie dla cierpień artrytycznych i reumatycznych,
odległe 3 mile ode Lwowa, 1 milę od Gródka, stacji kolei Kar. Ludwika i tyleż od Szczerca stacji kolei Albrechta.
Sezon kąpielowy trwa od 20. maja do 20. września.
Lekarz zakładowy dr. Stanisław Jana,
Zakład posiada 12 domów o 180 pokojach prywatnych, około 800 u włościan. W miejscu urząd pocztowy, telegraficzny, apteka domowa, dwie restauracje, sklep z wodami mineralnemi, czytelnia, muzyka pod dyrekcją kapelmistrza weteranów P. Bogena, park rozległy, sala balowa i t. d.
Łazienki w roku bieżącym przebudowane i według wymogów balneotechniki urządzone.
Na rzeczce Wereszczycy wybudowano łazienki dla kąpieli zwykłych.
Komunikacja ułatwiona jużto wozami pocztowemi, już fiakrami tax z Gródka jak ze Lwowa.
Pociągi kolejowe przychodzą do Gródka: z Krakowa pospieszny o godz. 4tej min. 35 rano, mięszany o gd. 10 m. 2 przed poł i gd. 8 m. 10 wiec.; ze Lwowa zaś pospieszny gd. 11 m. 20 m. wiec., mieszany gd. 5 m. 26 rano i gd. 5 m. 46 popołudniu. Do Szczerca ze Stanisławowa i Stryja o 6 godz. 50 minut wiecz.
Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zakładu zdrojowego w Lubieniu.
2396 2—9

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i S. Grozman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."